

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 17 KWIETNIA 1949 ROKU.

Nr. 105 (1479)

Dr. Józef Chojasiński

Profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Członek Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, Delegat na Światowy Kongres w Obronie Pokoju w Paryżu

Ważny etap w walce o pokój

Kongres w Obronie Pokoju, jaki się ma rozpocząć w Paryżu 20 kwietnia 1949 r. jest wydarzeniem ołbrzymiej doniosłości. Narody całego świata wyrażają swoją wolę pokoju i potępiają wszelkie knowania wojenne. Jest to dalszy ciąg światowej akcji, której ideę wyraził dobitnie Kongres Wroclawski w ubiegłym roku.

W przededniu otwarcia Kongresu Pokoju

Prawa rządzące dziejami narodów przestały być tajemnicą wyroków bożych. Są przedmiotem badań naukowych, dają się wykryć i ustalić. Odtąd już przyczyny wojen — niezależnie od zdobiących je hasła — nie stanowią sekretu.

Z dwu sił, przeciwstawiających się sobie, ta, która działa na rzecz pokoju, stanowi olbrzymią większość ludzkości. Jest to lud pracujący wszystkich krajów, wydzwignięty dziś uświadomieniem na widownię historii i biorący udział w kształtowaniu doskonalszych form życia.

Jego to niezmiernym wysiłkiem i ofiarom ludzkości zawdzięcza swe coraz większe opanowanie przyrody, jego zasługą jest, że żyjemy dziś inaczej, niż przed wiekami, że myśli uczonych i wynalazców obleka się w ciało i zdolna jest przeobrazić rzeczywistość: że powstają miasta i fabryki, że pustkowią zmieniają się w przestrzeń nie uprawną, że pływają statki, biegną podłogi, fruują aeroplany, że wciąż nowe coraz bardziej skomplikowane maszyny biorą coraz większy udział w pracy człowieka i ujmują mu jej ciężar, że wciąż doskońszalsze instrumenty pogłębiają wiedzę człowieka o przyrodzie i rozszerzają zakres jego nad nią władzy. A zorganizowany i świadomy dziś planowany ze spól tych prac zdąży do pomnożenia tych zasobów do brzożycia w takiej mierze, by mogły stać się wszystkim dostępnymi.

Drugą siłę reprezentuje niewielka liczebnie wobec tych mas pracujących warstwa społeczna, która nie chce się wyrzec władania cudzą pracą i obracania jej owoców na swoją korzyść. Warstwa, dla której zniszczenie i ruiny stanowią warunek zachowania tych przywilejów, warstwa w wielu zeszłych krajach sprawująca rządy i mająca do rozporządzenia liczne środki propagandy.

Dziś lud pracujący domaga się pokoju, by móc sprostać wielkim zadaniom, które nakładają nań epoka odbudowy. Domaga się pokoju, uczestnicząc w tworzeniu świata, któremu wojna nie będzie potrzebna.

Nierówny jest układ tych dwóch sił przeciwstawnych. I nierówna jest ich wartość moralna. Toteż myśliciele, uczeni i twórcy wszystkich narodów opowiadają się po stronie mas pracujących i wraz z nimi stają w szeregach obrońców pokoju.

ZOFIA NALKOWSKA

trzeba się przeciwstawić zawczasu tym wszystkim poczynaniom, które dzieląc świat na wrogie obozy niosą niebezpieczeństwo wojny. Kongres Pokoju jest jednym tylko z etapów wielkiej walki o pokój dla świata i prawo każdego narodu do swobodnego rozwoju.

Imperialiści krajów anglosaskich pod pretekstem „krucjaty przeciw komunizmowi” i „obrony kultury zachodniej” przygotowują znów wojnę, by w jej wyniku osiągnąć panowanie nad światem i podporządkować sobie wolne i walczące o swoją wolność ludy świata. Polska już raz taką krucjatę przeżyła: była to krucjata niemiecka. Wtedy to — również zastanawiając się hasłem „obrony kultury zachodniej - europejskiej” fałszywie niebezpieczeństwo miliony Polaków, mordowali miliony mężczyzn, kobiet i dzieci w obozach i dymiących przez kilka długich lat krematoriach.

Celem akcji pokoju jest bezwzględne odrzucenie wojny agresywnej jako narzędzia polityki międzynarodowej. Inaczej mówiąc odrzuca się nie tylko biologiczna teoria traktująca wojnę jako konieczność naturalną. Odrzuca się także wszelka koncepcja światowej polityki, która uznaje wojnę jako metodę działania międzynarodowego.

Z odrzuceniem wojny agresywnej jako narzędzia polityki międzynarodowej idzie w parze żądanie poddania spraw wojny i pokoju pod kontrolę publicznej opinii narodów. Opinia świata musi żądać ograniczenia zbrojeń, ujawnienia wszelkich tajnych broni, zakazu propagandy wojennej, zakazu szerszenia nienawiści do innych krajów i potęgowania narodowego szowinizmu.

Ostatnie przygotowania w Paryżu

Wallace i Zilliacus zapowiadają swój przyjazd na Kongres Pokoju

PARYŻ (PAP) Komitet Organizacyjny Światowego Kongresu w Obronie Pokoju czyni ostatnie przygotowania do przyjazdu blisko 2 tys. delegatów. Do Paryża napływają nieustannie dalsze zgłoszenia.

Henry Wallace nadesłał zgłoszenie indywidualne. W skład delegacji amerykańskiej wejdzie 27 osób, m. in. prof. DUBOIS, b. wiceminister sprawiedliwości JOHN ROGGE, artysta ROCKWELL KENT, pisarz ALBERT KAHN, sekretarz związku robotników przemysłu skórzanego LUCCHI, słynny śpiewak murzyński ROBERSON i pisarz HOWARD FAST.

W ostatniej chwili donoszą, że członek parlamentu brytyjskiego ZILLIACUS zapowiedział na sobotę przyjazd do Paryża.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Prenumeratorom, Towarzyszom i Przyjaciółom serdeczne życzenia Wesółych Świąt

składa Redakcja „Głosu”

Austriacki pisarz komunistyczny Ernest Fisher następującymi słowami rozpoczął swoje przemówienie na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu.

„Na podziwu godnej polskiej wystawie ujrzeliśmy z najgłębszym wstrząsem Chrystusa: upiornie fragmenty Krucyfiksu z czasów terroru hitlerowskiego — dwie ręce i nie poza tym. Ani głowy, ani twarzy, ani ciała — nie, tylko dwie ręce, które wyciągają się w pustkę, jak gdyby pragnęły ratować to co ludzkie. Ilu mężczyzn, ile ko-

Kongres Pokoju — ostrzeżeniem dla podżegaczy wojennych

Są tacy, którzy uważają obecną sytuację międzynarodową za podobną do sytuacji, jaka panowała w latach 1938—1939, a więc w okresie poprzedzającym agresję hitlerowską. Taki pogląd jest — moim zdaniem — z gruntu fałszywy. Sytuacja różni się nie tylko tym, że układ sił jest teraz zupełnie inny, nie tylko tym, że wtedy Związek Radziecki, jako jedyna siła antyimperialistyczna, był odosobniony, a obecnie u boku Związku Radzieckiego stoją stłaj państw demokracji ludowej. Sytuacja różni się również tym, że o wiele większa jest obecnie aktywność mas pracujących całego świata, doceniających niebezpieczeństwo wojny i świadome z tym niebezpieczeństwem walczących.

Światowy Kongres w Obronie Pokoju, jaki wkrótce odbędzie się w Paryżu, będzie potężnym wyrazem tej aktywności mas pracujących całego świata, będzie wyrazem ich woli przeciwstawienia się ciemnym siłom imperializmu, będzie ostrzeżeniem — ostrzeżeniem 600 milionów ludzi pracy — pod adresem garstki żądnych zysków podżegaczy wojennych. A jeżeli porównujemy sytuację obecną z sytuacją w roku 1939, to trzeba stwierdzić, że wtedy tak silnego głosu protestu nie było, a obecnie ten protest i wola walki wciąż potężnieją.

Towarzysze pracy, sąsiedzi, przyjaciele moi i znajomi mówią mi codziennie:

— Powiedz w Paryżu, że robotnicy polscy chcą pokoju, chcą zajmować się tworzącą pracą i budownictwem, a nie gnać na frontach.

bie, ilu ludzi mózgu we wszystkich krajach świata można by porównać z tym fantastycznym torsiem człowieka! Ludzie, którzy stracili wszelki związek z sobą, i są tylko fragmentami, tylko rękami, które sięgają w tym wytrąconym z zawiasów świecie o jakiegokolwiek oparcie”.

Dobrze jest pamiętać o tym symbolu naszej epoki, ażeby sobie uświadomić najgłębszy sens Kongresu w Obronie Pokoju.

Nasza delegacja z całą pewnością powie to z trybuny Kongresu. A to, czego chcą robotnicy polscy, jest upragnione przez robotników całego świata. I nie tylko przez robotników. Na odbytym w sierpniu ubiegłego roku Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu powiedzieli swoje słowo — swoje mocne słowo w obronie pokoju najlepsi ludzie świata: uczeni, pisarze, artyści. Powiedzieli — i słusznie — że obrona pokoju jest konieczna dla obrony kultury ludzkiej, dla obrony wielowiekowego dorobku ludzkości przed naporem sił barbarzyństwa.

Alte intelektualisci nie potrafiliby obronić pokoju, jeśli by byli osamotnieni, jeśli by nie występowały wspólnie z robotnikami i chłopami. A z kolei robotnikom i chłopom jest drogi dorobek kultury ludzkości i pragną jego dalszego wzbogacenia. I dlatego właśnie już w kilka miesięcy po Wrocławiu występujemy razem — my, robotnicy i pisarze, chłopcy i malarze, kobiety pracujące i profesorowie uniwersytetów, młodzież robotnicza i młodzież studencka. W Paryżu nasze siły okażą się silnie scentementowane i żadna wroga potęga nie potrafi naszego potężnego frontu pokoju przerwać.

Człowiek pracy musi w chwili obecnej być wyjątkowo czujny, ale może również być spokojny; na straży pokoju stoi potężna, wielomilionowa armia, która tego pokoju pragnie i która będzie go bronić. Kongres Paryski będzie niejako sztabem tej armii.

Grzegorz Smigielski robotnik PMS delegat na Kongres Pokoju

Przyjaźń dla Polski w sercach ludu francuskiego jest równie żywa, jak jego gorące przywiązanie do pokoju

Oświadczenie prof. Joliot-Curie

PARYŻ (PAP). Korespondent PAP w Paryżu M. B. browski przeprowadził wy-

wiad ze słynnym uczonym francuskim prof. Joliot - Curie, stawiając mu trzy pytania, pierwsze — jako przewodniczącemu Biura Organizacyjnego Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, drugie — jako prezesowi Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej, trzecie — jako autorytetowi światowej sławy w sprawach energii atomowej.

PYTANIE PIERWSZE: Pani prezesie, jakie jest zdaniem pana, znaczenie Światowego Kongresu w Obronie Po-



Prezydent R. P. — Bolesław Bierut obchodził w dniu 18-go bm. swoje urodziny.

Pierwszy Prezydent Wyzwolonej Polski Ludowej urodził się 18 kwietnia 1892 r. we wsi Rury Jezwickie, w woj. lubelskim, jako syn malarza i chłopa.

Od wczesnej młodości Bolesław Bierut bierze udział w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie narodu. Mając zaledwie lat 13, zostaje wydalony przez władze carskie ze szkoły powszechnej za wzięcie udziału w strajku szkolnym w 1905 r.

Po wydaleniu ze szkoły Bolesław Bierut pracuje nadal nad swym wykształceniem. Jednocześnie rozpoczyna działalność społeczno-polityczną, biorąc czynny udział w pracy postępowej organizacji niepodległościowej „Przyszłość” i nawiązując, w roku 1911, kontakt z lubelską organizacją PPS-lewicy. W szeregach tej organizacji Bolesław Bierut zostaje do chwili połączenia się jej z SDKPiL w jedną partię rewolucyjną ruchu robotniczego KPRP, późniejszą Komunistyczną Partią Polski.

W okresie pierwszej wojny światowej Bolesław Bierut przebywa w Lublinie, prowadząc ożywioną działalność w ruchu spółdzielczości robotniczej.

Od roku 1921 zaczynają nań spadać represje policyjne. Po kilkakrotnych aresztowaniach wyjeżdża w 1927 r. zagranicę i pobyt na terenie Austrii i Bawarii wykorzystuje na przeprowadzenie studium nauk społecznych. W roku 1931 Bolesław Bierut powraca do kraju i natychmiast przystępuje do czynnej pracy w partii. Aresztowany ponownie w 1933 r. i skazany za przynależność do KPP, spędza szereg lat jako więzień reżimu faszystowskiego, a kiedy w roku 1939 otwarto się bramy więzienia — znajduje się w pierwszych szeregach obrońców Warszawy.

W latach okupacji Bolesław Bierut jest współorganizatorem i członkiem władz centralnych Polskiej Partii Robotniczej, stojąc na czele wielkiego ruchu narodowego, jednoczącego wszystkie siły narodu do walki przeciw najedźcy hitlerowskiemu o demokrację ludową.

Wysiłkom Partii i Bolesława Bieruta przypisać należy zjednoczenie wszystkich ugrupowań demokratycznych i rewolucyjnych do walki o wyzwolenie kraju. Nawiązując do najlepszych tradycji rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, Bolesław Bierut opiera walkę wyzwolenczą o sojusz z ZSRR. Przy jego najczynniejszym współdziałaniu powstaje Krajowa Rada Narodowa, której pierwszemu posiedzeniu w pamiętną sylwestrową noc roku 1943 przewodniczył Bolesław Bierut.

W lipcu 1944 r. Bolesławowi Bierutowi zostaje powierzona funkcja prezydenta KRN. Funkcję tę wykonuje do dnia pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego.

5 lutego 1947 r. Sejm Ustawodawczy R. P. wybiera Bolesława Bierutę Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku 1948 Bolesław Bierut powraca do czynnego życia partyjnego i przychylając się do prośby Plenum KC PPR obejmuje stanowisko Sekretarza Generalnego Partii.

W grudniu tego samego roku zostaje wybrany przewodniczącym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

koju, który ma się odbyć w to, że odniosą oni zwycięstwo.

ODPOWIEDZ: Ci, którzy zmierzają do wywołania nowego konfliktu, aby zachować swe przywileje i chwilowo oślabić zębne dla nich skutki anarchicznego ustroju gospodarczego, są w gruncie rzeczy niebezpieczni, ale dzierżą w swych rękach potężne dzwignie.

Alte z drugiej strony jest rzecz ogromnie pokrzepiająca, że setki milionów ludzi, którzy zgłosili akces do Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, posiadają świadomość tego niebezpieczeństwa, jak również stanowczą wolę utrwalenia pokoju. Wszystko wskazuje na

Precyzując zadania Kongresu prof. Joliot oświadczył: Będziemy musieli podkreślić konieczność uregulowania spornych kwestii w drodze rokowań. Kto nie chce rokowań, (Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Komunikat

Komitet Obchodu 1 Maja podaje do wiadomości, że rozpoczął urzędowanie w lokalu Miejskiej Rady Narodowej, przy ul. Nowotki Nr 16. Godz. urzęd.: od 10 do 13 i od 15 do 18, telefon Nr 117-03.

Walka o wyzwolenie Grecji—trwa z niesłabnącą siłą

(Od własnego korespondenta „Głosu” H. Spyropoulosa)

Ofensywa Armii Demokratycznej w masywie Voeion—Grammos—Smolikas i strajk generalny urzędników państwowych — oto wypadki, które wstrząsnęły nie tylko Grecją, ale poruszyły też opinię publiczną świata. Tym, którzy przypuszczali, że nastąpiło osłabienie ruchu wolnościowego w Grecji, wypadki te przysporzyły wiele rozczarowania.

Aby móc należycie ocenić znaczenie strajku generalnego urzędników państwowych na całym terytorium Grecji okupowanej przez monarcho-faszystów, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z warunków, w jakich ten strajk wybuchł. Krwawy terror, który panoszy się w Grecji, opanowanej przez pachołków amerykańskich, nabrał w ostatnich tygodniach takiej mocy, że porównać go tylko można do terroru hitlerowskiego. Wyroki śmierci, egzekucje, mordowania są na porządku dziennym. W ciągu pierwszego tygodnia bieżącego miesiąca w czterech tylko miastach (w Atenach, Salonikach, Argostoli Serres) spośród 40, w których czynne są nadzwyczajne trybunały wojskowe, ogłoszono 68 wyroków śmierci, oraz 150 wyroków skazujących na dożywocie i inne ciężkie kary. W tej sytuacji rozpasanego, rozwidzonego terroru faszystowskiego wybuchł strajk urzędników państwowych.

Strajkujący nie dali się zastraszyć widmem kar i represji. Mimo masowych aresztowań, mimo tortur, jakim poddawani są aresztowani, mimo, że strajkującym grozi nadzwyczajny trybunał wojskowy, mimo, że są oni przymusowo brani do wojska, strajk trwa z niesłabnącą siłą.

Czym wytłumaczyć ten strajk, który wywołał w obozie rządowym panikę, spotęgowaną jeszcze zwycięstwami Armii Demokratycznej w masywie Voeion—Grammos—Smolikas?

Tłumaczy się on przede wszystkim przyczynami natury ekonomicznej. Rządy amerykańskie w Grecji obniżyły poziom życiowy urzędników do poziomu kulisa chłopskiego. Otrzymują oni jedną trzecią przedwojennych poborów. Nie mała rolę odegrał również bezpośredni wpływ zwycięstw Armii Demokratycznej. Strajk wybuchł na 24 godziny po ogłoszeniu w prasie ateńskiej ciężkich porażek monarcho-faszystów w masywie Voeion—Grammos—Smolikas.

Jednym z przejawów zamieszania, jakie wywołują w obozie faszystowskim sukcesy Armii Demokratycznej, są oficjalne wiadomości w gazetach, pełne sprzeczności i niedomówień, które mają na celu ukrycie faktycznego stanu rzeczy. Np. nazajutrz po opublikowaniu triumfalnych komunikatów o rzekomych zwycięstwach na Peloponezie, w momencie gdy prasa głośno krzyczała o postkromieniu „bandytyzmu”, nastąpił nagły odwrót. Prasa musiała przyznać się do porażki. W ciągu trzech dni Armia Demokratyczna odbiła terytoria, które wojska ateńskie zdobywały w ciągu 4 miesięcy ubiegłego roku kosztem 30.000 zabitych i rannych. Teraz mów podcazas ofensywy Armii Demokratycznej o odbiciu masywu Voeion—Grammos—Smolikas, stracili monarcho-faszystów 5.000 w zabitych, rannych i jeńcach. ARMIA DEMOKRATYCZNA ZAJMUJE OBECNIE POZYCJE STRATE-

GICZNE, KTÓRE ODEGRAJĄ DECYDUJĄCĄ ROLĘ W WIELKICH WALKACH W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH.

W obliczu tych faktów nastroje panujące w Atenach są pancerne.

OD REDAKCJI:

Niniejszy artykuł napisany został przez naszego korespondenta przed dymisją rządu Sofulisa.

HARIS SPYROPOULOS

Energia atomowa dla celów pokojowych miałaby decydujące znaczenie dla powszechnego dobrobytu (Oświadczenie prof. Joliot-Curie)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

demastruje się, jako wróg pokoju. Będziemy musieli przeciwstawić się zalecającemu wyścigowi zbrojeń, którego meta jest dobrze znana.

Trzeba będzie podkreślić doświadczenia i niepodległość. Zasadę suwerenności narodowej pragną przekreślić jedynie imperialiści, którzy działają w imię supremacji jednego państwa nad wszystkimi innymi.

Pytanie drugie: Jakże jest w chwili obecnej znaczenie i potrzeba solidarności polsko-francuskiej dla umocnienia pokoju?

Odpowiedź: Solidarność taka niewątpliwie stanowi gwarancję pokoju w Europie, a przede wszystkim gwarancję bezpieczeństwa obu naszych krajów.

Niemcy Zachodnie dźwigają ce się szybko z upadku przy wydatnej pomocy amerykańskich kół imperialistycznych, przekształcając się w arsenał wojenny, podniósł już swój głos pełen groźb.

Jest to głos skrajnego nacjonalizmu, szukającego odwetu.

Gdzież więc w takiej sytuacji szukać solidarności, jeśli nie na Wschodzie, a zwłaszcza u drugiego sąsiada Niemiec, naszego starego sojusznika, Polski?

Z żalem więc dowiadujemy się, że w takiej właśnie chwili stosunki między obu naszymi państwami pogarszają się i to bynajmniej nie z winy Polaków.

Dowiedziałem się z przemówienia polskiego Ministra Spraw Zagranicznych Modzelewskiego, że to strona francuska odmawia repatriacji Polaków na podstawie dotychczasowych porozumień, że toleruje się u nas krowania reakcyjnych emigrantów, zagrażające pokojowi, że prowadził się wojnę wizową i odmawia odnowienia starego sojuszu polsko-francuskiego.

Jasne jest, że postępowanie takie stanowi zachętę dla żywiołów napaściwych w Niemczech i co za tym idzie zagraża zbiorowemu bezpieczeństwu, a zwłaszcza bezpieczeństwu Francji.

Nie jest więc ono zgodne z interesem ugruntowania pokoju.

Ale może pan zapewnić czytelników polskich, że przyjaźni dla Polski jest w sercach ludu francuskiego równie żywa, jak jego gorące przywiązanie do pokoju.

Chcemy działać i będziemy działać w ten sposób, aby za myśli podległymi wojennymi zostały pokrzyżowane, aby w stosunkach polsko-francu-

Tydzień oświaty, książki i prasy

„Tylko barbarzyńcom wydaje się, że kulturę można zamknąć w muzeach i gablotkach pałacowych bibliotek” — stwierdził na Wrocławskim Kongresie Intelektualistów Illa Erenburg, czołowy pisarz radziecki. Kultu- ra bowiem jest żywym dziełem narodów i nie można jej zamknąć pod kłosem, ani hodować w sztucznym klimacie.

Toteż w hierarchii zadań budownictwa nowego ustroju, problemy kulturalne wysuwają się — obok problematyki społecznej i ekonomicznej — na czoło naszych zainteresowań. Wymownym tego świadectwem będzie „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy”, zorganizowany w dn. od 1 do 8 maja br. na obszarze całego kraju.

Sam fakt że protektorat nad „Tygodniem” objął Prezydent RP Bolesław Bierut, wskazuje jak wielką wagę przywiązuje do tych zagadnień najwyższe czyniki w państwie, udzielając swego poparcia dla szeroko zakrojonych akcji komitetów obywatelskich w kraju.

Hasłami „Tygodnia” jest walka o likwidację analfabetyzmu, o upowszechnianie książki i prasy, wzmocnienie czytelnictwa, rozbudowa sieci bibliotek gminnych i gromadzkich. Dla realizacji tych hasel zmobilizujemy szerokie akty partyjne, oświatowe i kulturalne, który ustali, jak działać w warunkach lokalnych, aby osiągnąć zamierzone cele.

Dla każdego zrozumiałym jest, że „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy” ma się przyczynić do upowszechnienia kultury w najszerszych masach społeczeństwa.

W zakładach pracy zajmujemy się urządzeniem bibliotek i czytelni pism. Stworzymy robotnicze kluby książki.

Organizacje partyjne PZPR, wspólnie z radami zakładowymi i redakcjami gazet partyjnych zajmą się rozszerzeniem sieci własnych korespondentów robotniczych i chłopskich.

Specjalną uwagę poświęcimy sprawie rozwoju czytelnictwa na wsi, zwłaszcza wśród chłopów mało i średniorolnych. Sojusze robotniczo-chłopskie będziemy realizować również na odcinku kulturalnym, wzmocniając robotnicze ekipy, udając się na wieś, aktywnie oświatowym i prasowym, który wraz z członkami ZMP i większym aktywnym PZPR zorganizuje odczyty i wykłady.

Podziwiamy wspaniałe osiągnięcia narodów Zw. Radzieckiego na różnych odcinkach budownictwa gospodarki socjalistycznej. Z uznaniem mówimy o bohaterstwie czynach Armii Czerwonej, która uwolniła świat od barbarzyństwa hitlerowskiego, rozpoczynając swój pochód właśnie od palenia książek na stosie. Podziwiamy nowoczesny przemysł, jaki powstał w ZSRR i postęp gospodarki rolnej. Lecz, podziwiając te sukcesy, musimy pamiętać, że warunkiem wazecznego rozwoju narodów ZSRR, było zwycięstwo kulturalne, odniesione w walce z analfabetyzmem i ciemnotą.

Umasowiając kulturę i pleniąc ciemnotę usuwamy fundamenty, na których zawsze wspierała się rządy i polityka wywierzona przeciw interesom własnego narodu. Przed narodem otwieramy perspektywy pomyślnej przyszłości.

Następny numer „Głosu” ukaże się dnia 19 IV b.r. o zwykłej porze.

Kapitulacja Francji i W. Brytanii pod presją USA Odbudowa przemysłu i floty niemieckiej

Awanturnicy wojenni pragną wciągnąć hitlerowskich sprzymierzeńców do agresywnego paktu atlantyckiego

Waszyngton (PAP). Wiadomości o tzw. „porozumieniu” trzech mocarstw zachodnich w sprawie ustalenia listy fabryk niemieckich, podlegających rozbiórce, potwierdzają całkowicie opinie obserwatorów konferencji trzech mocarstw w tej sprawie: i tym razem Francja i Wielka Brytania zrezygnowały ze swych pierwotnych zastrzeżeń i skapitulowały przed USA.

Zamiast planowej rozbiórki w Niemczech Zachodnich, ma nastąpić odbudowa przemysłu w myśl życzeń Stanów Zjednoczonych.

W amerykańskich kołach rządowych oświadczone, że Stany Zjednoczone są załatwiane w odbudowie przemysłu niemieckiego z dwóch powodów:

- 1) Pragną one, by Niemcy stały się samowystarczalne i
- 2) Odbudowa Niemiec łączyła się z odbudową zachodniej Europy w myśl planu Marshalla.

London (PAP). Podając na

członkach miejscowych wiadomości o t. zw. „porozumieniu” trzech mocarstw zachodnich w sprawie odbudowy przemysłu niemieckiego, prasa brytyjska informuje, że niektóre fabryki zachodnio-niemieckie otrzymają w ramach tego „porozumienia” nowy sprzęt techniczny.

Szczególne wrażenie wywarł w Londynie ustęp „porozumienia”, dotyczący budowy wielkiej niemieckiej floty morskiej.

Z ogłoszonego komunikatu można wyciągnąć m. in. następujące ogólne wnioski:

- 1) Zastrzeżeń Francji i W. Brytanii nie uwzględniono.

Dowodzi tego zwłaszcza fakt ponownego uruchomienia przemysłu ciężkiego i chemicznego wbrew zastrzeżeniom natury politycznej, jakie zgłosił Schuman i mimo zastrzeżeń natury gospodarczej ze strony Bevin'a.

- 2) „Porozumienie” pozostaje niewątpliwie w związku z przygotowaniami do

wciągnięcia Niemiec Zachodnich do paktu atlantyckiego. 3) Znaczący wzrost niemieckiej produkcji przemysłowej utrudni niewątpliwie sytuację na rynkach kapitałowych, gdzie odczuwa się coraz bardziej „brak nabywców.”

4) „Porozumienie” oznacza otwarte pogwałcenie układu poczdamskiego i późniejszych umów międzynarodowych. Zmierzono do odbudowy potencjału Niemiec.

Strajk powszechny bankowców we Włoszech

Rzym (PAP). Wobec odmowy administracji Banca d'Italia wszczęcia pertraktacji ze strajkującymi pracownikami tego banku, Komitet Wykonawczy Związku Pracowników Bankowych powziął uchwałę rozpoczęcia strajku solidarnościowego pracowników bankowych na obszarze całego kraju. Strajk rozpoczął się 16 bm.

Posiedzenie plenum KCZZ Tow. A. Burski-przewodniczącym

Warszawa (PAP) Dnia 14 bm. pod przewodnictwem Aleksandra Burskiego odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Na posiedzeniu zatwierdzono uchwałę prezydium KCZZ o zmianach personalnych w składzie prezydium.

Biorąc pod uwagę względy natury państwowej plenum przyjmuje do wiadomości rezolucję tow. Ochaba ze stanowiska przewodniczącego KCZZ i powierza pełnienie obowiąz-

ków przewodniczącego KCZZ tow. Aleksandrowi Burskiemu.

Uczestnicy obrad przyjęli wnioski gorącymi oklaskami.

Plenum uchwaliło jednogłośnie wysłanie listu do wicepremiera rządu R. P. Aleksandra Zawadzkiego, w którym prosi go o wyrażenie zgody na wysunięcie na Kongresie Zw. Zaw. kandydatury jego do naczelnych władz związkowych.

List przyjęty został burzą oklasków.

Pończosznicy Aleksandrowa zwiększają produkcję na cześć Święta Pracy

W Centralnej Świelticy w Aleksandrowie odbyło się zebra- nie przewodników pracy — PZZPDz. w celu podjęcia zobowiązań dla uczczenia „Święta Pracy”.

Tow. Michalak Jan, przewodnik pracy na maszynach cholewkowych oświadcza: „Dla uczczenia Święta 1-szo majowego zobowiązuje się podnieść produkcję i gatunku o 2 proc. zmniejszyć ilość odpadków o

1/2 proc. oraz podnieść wydajność produkcji z 112 na 115 proc.” Podobne zobowiązanie składa Nadorowska Zofia, przewodnica pracy na maszynach stópkowych. Ob. Cichecki Zenon (formiarz) zobowiązuje się powiększyć wydajność z 140 na 150 proc., ob. Cebul'a Jędrzej, pracująca na maszynie łączarkowej — 134 na 140 proc. ob. Kowalska Jan'na — 124 na 127 proc.

W. Ażaw 116 Daleko od Moskwy

Pnie i gałęzie drzew trzaskały zlekka pod wpływem mrozu. Nagłe spotkanie na zakręcie przekonało Beridze i Kowsowa, że nie są samotni w milczącej tajdze. Zza rozłożystych krzaków wyskoczyła kozica. Ujrząwszy ludzi przestraszyła się i zrobiła ogromny, pełen gracji skok. Beridze sięgnął z podnieceniem po pistolet, lecz nie zdążył nawet chwycić za futerał, jak kozica skryła się. Potem jakieś małe, nieznanie im zwierzątko czmychnęło obok i uciekło, pozostawiając na śniegu dwa wyraźne ślady.

— Dobrze jest, kiedy człowiek ma oczy skierowane jedynie na swój cel. — powiedział Beridze.

— O kim mówisz? — zapytał Beridze.

— Wciąż o Batmanowie. Na trasie napotkał tysiące ludzi i mnóstwo wszelkich spraw. Jednakże nie zapomniał i o nas. Na każdym kroku, jak gdyby słysze go: Obserwuję was kochani, proszę się nie lenić! Spieszcie się, gdyż musicie wykończyć projekt!... „A prawdę powiedziawszy, gdyby nas nikt nie wyprzedził na punktach, to może w tej chwili siedzielibyśmy gdzieś obok Rogowa!”...

Przewody ciągnęły się od drzewa do drzewa cienką, połyskującą na słońcu pajęczyną. Jak radośnie i dziwnie było oglądać w sercu tajgi druty i białe izolatory. Okryte szronem wasy Beridze go poruszały się w uśmiechu za każdym razem, gdy podnosił głowę.

— Zuch, Tania, cóż za pajęczynę utkała! — zachwycał się główny inżynier. — Co za cudną przedzę pozostała w tajdze! Zdaje się, że już słychać głosy wzdłuż drutów. Zapewne Szmielew nadaje jej jakieś plotki o nas.

— Ciszej! — Aleksy podniósł rękę.

Zaczęli nadsłuchiwać. W ciszy lasu brzęczały przewody telegraficzne — był to głos wzbudzający trwogę, tęskny i stłumiony.

— Jak gdyby skarżył się komuś. Może nadaje niewesołą wiadomość lub smutny komunikat.

— Nie strasz mnie smutnymi przepowiedniami. Przewody są tylko przewodami, metalowymi drutami — powiedział żartobliwie Beridze, ale też się zamyślił. Coraz częściej natrafiał na ślady ognisk i miejsca, w których śnieg był wydeptany: jeszcze bardzo niedawno pracowały tutaj brygady Tani Wasylczenko. Wreszcie ukazała się przenośna baza pracowników łączności, cztery namioty na sztywnych rusztowaniach. W jednym z nich, koło kwadratowego żeliwnego piecyka, uwiłaj się jakiś wyrostek i dziewczyna o ciemnych, odmrozo-

nych policzkach. Gotowali coś w kociołkach i rozmawiali. W namiocie stały lekkie, składane tapczany, między nimi zaś i pod nimi leżały zwoje przewodów, haki oraz izolatory.

Inżynierowie dowiedzieli się, gdzie znajdują się Tania i natychmiast ruszyli dalej. Wkrótce usłyszeli głosy ludzkie, tak dziwnie brzmiące w tajdze i napotkali brygadę zawieszającą na drzewach przewody. Aleksy i Beridze obserwowali ich. Jeden w wysokim dżasami podnosił przewód rozciągnięty na setki metrów. Drugi zawieszając go siedząc na drzewie, gdzie już druga brygada ustawiła wsporniki i izolatory.

Aleksy nie poznał w pierwszej chwili, że młodzieniec, który wydawał rozkazy telegrafistom, jest technikiem Czernowem z oddziału Filimonowa. Ujrząwszy inżynierów, komsomolec zmieształ się. Odpowiadał pośpiesznie na ich pytania, a jednocześnie uważnie przyglądał się rozwieszaniu drutów. Czernow przerwał opowiadanie i zapytał:

— Czy nie znacie ostatnich komunikatów? Na naszych drutach od trzech dni słyszemy wciąż to samo.

Odpowiedzi jednakże nie otrzymał. Przewody ostatniej pary telegrafistów upadły z łoskotem na śnieg. Czernow pobiegł w tę stronę, Aleksy chciał zaczekać na niego, ale Jerzw Dawidowicz śpieszył się i ciągnął towarzysza nanzród.

(D. c. n.)

Po naszej stronie prawda i siła

Przesadą było by twierdzić, że dwunastu panów ministrów, którzy z wielką pompą położyli w dniu 4 kwietnia swe podpisy pod tzw. paktem atlantyckim, to jedyni zwolennicy tej agresywnej umowy. Nie chodzi nam, oczywiście, o sekretarzy, tłumaczy, ekspertów i kolegów ministrów, ale o rzeczywistych gości p. Achesona, lecz o tych, którzy podpisującym pakt włożyli pióro do ręki.

Każdy rozumie, gdzie szukać trzeba prawdziwych inspiratorów atlantyckiego spisku i mocodawców 12 ministrów, którzy w uczestniczyli. „200 rodzin” we czeszczyli, „200 rodzin” we Francji, tyleż mniej więcej w Anglii oraz 60 milionerskich „dynastii” w USA — oto zespół grup wielokapitałowych zachodniego świata, które stały u kolebki sławnego paktu i swą bezapelacyjną wolę w Waszyngtonie dyktowały.

Zespół nieliczny w stosunku do wielomilionowych rzesz pracujących — to prawda, ale ważny dziś jeszcze i wpływowy w polityce międzynarodowej. Bo nie wolno zapominać, że Morgantony i Rockefeller, Schneidery i Creuzoty, Armstrongi i Vekery mają do dyspozycji nie tylko pancerne kasy, lecz i auta pancerne, że dyrygują oni nie tylko armią policyjnych palek i żandarmerkich bagnatów, lecz i gabinetami figur ministerialnych, że na posiedzeniach rad nadzorczych trustów i karteli decydują nie tylko o kapitalistycznych zyskach i dywidendach, lecz i o kierunku polityki państw, wspaniałych o władzę pieniądza.

Nie sądzimy jednak, że przedstawiciele i mandatariusze wielkich spółek akcyjnych, karteli i trustów są ludźmi, pozbawionymi zupełnie zasad „ideologicznych”, poglądów „moralnych”, koncepcji uszczęśliwienia i zbawiania świata. Oto osobistość tak w tym razie miarodajna, jak prezydent Truman, przemawiając w tych dniach na konferencji prasowej oświadczył, że „o ile zasłaby potrzeba dla zapanowania pokoju i pomyślności świata — użycia bomby atomowej(?) tak jak w r. 1945 podjęły tę decyzję... Prez. Truman wolny jest od wątpliwości i wahań, albowiem „dwie wojny światowe zmusiły (!) Stany Zjednoczone do wzięcia na swe barki kierownictwa światem(!), co Ameryka musi zaakceptować, niezależnie od tego, czy się jej to podoba, czy też nie”.

W świetle tego historycznego oświadczenia wszystko staje się jasne i zrozumiałe. Przeszło 20 milionów Amerykanów, którzy w dniu 2 listopada 1948 r. oddali swe głosy za kandydaturą Trumana, nie miało z pewnością wątpliwości, że jest on człowiekiem poczciwym i za-

swe słowa odpowiedzialnym. I my nie mamy powodu powątpiewać o tym, lecz nie sądzimy, by zacytowane tu oświadczenie wywołało dziś zachwyt wśród wyborców Trumana.

Na parę lat przed wybuchem drugiej wojny światowej, Maksym Gorki pisał:

„Ugrupowania bankierów i fabrykantów broni oraz inne typy pasożytów przystępują do władzy nad Europą, o nieograniczoną swobodę grabieży kolonialnych, grabieży ludu pracującego w ogóle. Ta walka ma na celu wyniszczenie ludów”.

Proste i zrozumiałe słowa wielkiego pisarza radzieckiego nie straciły do dziś na aktualności. Oto jest program polityczny, oto sens zamarów ludobójców i grabarzy ludzkości.

Ale wobec ich planów „zapewnienia pomyślności świata” przy pomocy wojen i bomb atomowych — ludzkość nie jest dziś bierna ani bezsilna. Wokół potężnego Związku Radzieckiego i stojących wespół z nim na straży pokoju państw demokratycznych ludowej jedności się dziś dziesiątki i setki milionów ludzi wszystkich krajów i narodów, ludzi uczciwych i szlachetnych, czystego serca i dobrych intencji, którzy nie chcą więcej mordu, pożogi, rzezi i zniszczenia, nie chcą rozpaczki matek, leżących w łóżku, sierot, nie chcą barbarzyństwa i zniszczenia wszystkich dóbr kulturalnych.

Jednoczą się i zwracają szeregi obrońców pokoju i wolności człowieka, jednoczą się w armie nieprzebrane, złączone potęgą

wspólnej świadomości, woli i zdecydowania. Na wezwanie Komitetu Organizacyjnego, Międzynarodowy Kongres Obrony Pokoju, który za parę dni rozpocznie swe obrady w Paryżu, odpowiedziało głosem entuzjastycznej aprobaty 600 milionów ludzi, tj. czwarta część mieszkańców globu. Akces do Kongresu zgłosiły największe masowe organizacje krajowe i międzynarodowe, a wśród jego uczestników znajdują się ludzie najrozmaitszej kondycji społecznej, ludzie wszystkich ras, narodowości, wyznań i przekonań, działacze komunistyczni i księża katolicy, robotnicy i uczeni, chłopcy i pisarze, nauczyciele i muzycy, politycy i artyści, biali i „kolorowi”, radykalowie społeczni i liberalowie mieszczańscy typu bardzo umiarkowanego. Lecz wszystkie różnice indywidualne i światopoglądowe, jakie istnieją wśród wyjeżdżających na Kongres delegatów, przestają mieć znaczenie, gdy chodzi o obronę tego, co dla ludzkości najcenniejsze i najbardziej upragnione, o obronę pokoju i

wa do życia bez trwogi i niepełności.

Przeciwko ludobójcom i grabarzom knującym podstępne zbrodnicze plany w cieniu różnych paktów i układów antyludzkich, powstają nieprzeliczone i niezliczone zastępy twórców i budowniczych przyszłości, przyszłości lepszej i jaśniejszej bo wolnej od krwawej groźby rzezi i pożogi wojennej. Kongres paryski jest mobilizacją sił pokojowych całego świata, stojących murem nieprzebytym na zawalonych drogach awanturników kapitalistycznych i podżegaczy wojennych. Jest bezprzykładnym pod względem siły i wymowy przeglądem sił demokracji, postępu i pokoju, jest historyczną demonstracją nieugiętej woli setek milionów uczciwych ludzi dla których nie straszny będzie żaden wysiłek w obronie życia i szczęścia wolnych narodów świata.

Tej woli nie złamią żadne pakiety podpisywane przez tuzin czy choćby dwa tuziny ludzi z ministerialnymi tekami pod pachą, tej woli nie skruszą groźne grymasy władców Portugalii i Luksemburga, tej woli nie uspią obłudne „pokojowe” mowy Achesona, Bevinowa, Schumanowa i de Gasperich. Za daleko już zasłała ludzkość na drodze politycznego i społecznego oświecenia, za dobrze zdaje sobie sprawę z istoty przemian historycznych, by się cofnąć miała przed pałąk policyjną, lub przed potokiem fałszywych komunalów płynących z ust ludobójczych ministrów reakcji.

Nie dziwimy się wcale, że za powieść Kongresu paryskiego imponujący przebieg przygotowań organizacyjnych wywołują nie tylko wściekłość, lecz i lek po tamtej stronie barykady, w obozie reakcji, kapitału, wyzysku i ucisku, zaabsorbowanym realizacją amerykańskiego planu wania nad światem. Nie darmo

ze szczególną zawziętością njada przeciwko kongresowi prasa amerykańska, karmiona z hojnej ręki Hearstów, Mac Cormicków, Crippsów i Howardów. Nie darmo wrzeszczą srodze fałszywe „Głosy Ameryki” i ich europejskie filie. Nie darmo „gościnnie” rząd panów Queille'a? Mocha poci się z wysiłku nad rozwiązaniem problemu, jak by tu ograniczyć do minimum — drogą polityki wizowej — liczbę delegatów zagranicznych, jakby zgłolynować obrady kongresu, utrudnić jego pracę i pomniejszyć jego znaczenie.

Próżne są jednak te starania i zabiegi atlantyckich spiskowców, ubranych w dyplomatyczne iraki i garnitury z welny first-class. Przeciwko krzątającym się podpalaczom świata powstają ludy — obrzyni, ludy związane uczuciem braterstwa i miłości pokoju. Po ich stronie jest nie tylko prawda, lecz i siła, po ich stronie będzie zwycięstwo. Nie do grabarzy na leży przyszłość, lecz do twórców.

Mamy więc pewność niezachwianą, że gdyby w szaleńczych mózgach ludobójców we frakach i generalskich mundurach wyległa się ostatecznie i do urzęczywistnienia parla nikczemna myśl o nowych wojnach, o nowych rzeziach o unowocześnionym „zapewnianiu pomyślności świata” przy pomocy bomb atomowych — zbrodniarzy i szaleńców spotka haniebne fiasko, tak jak przepowiedział tow Stalin w swym głośnym i przekonującym oświadczeniu. Ta ka jest dziś bowiem wola narodu, tak właśnie brzmią wyroki historii nam współczesnej a nie ma i nie będzie nigdy siły, która by dla tych wyroków znalazła sposób apelacji. Uchwaly Międzynarodowego Kongresu Obrony Pokoju dadzą tym prawdom wyraz jasny i nie dwuznaczny.

Bolesław Dudziński

To i owo Rekolekcje dla niektórych

Na BIUROKRACJĘ psioczy mężnie — a sam w papierków bagnie grzęźnie. Gdy komuś brak jakiegoś świstka — traktuje z góry go jak chłystka... Więc zamiast psioczyć tak zajadle, Wpierw sam przegładnij się w zwierciadle!

Wyklina często STYL LOKAJSKI — a sam jest mistrzem podlizajskim.

Gdy ujrzy swego naczelnika — już wazeliną z dała strzyka...

Więc nie klnij typku tak zawzięcie, gdy sam z mydliną wiazisz wszędzie!

Do ALKOHOLU popęd łaje — a sam przepada za ochlajem. Lecz dla opinii — pokryjomu — z kompanią goli wódkę w domu...

Iść z podniesionym trudno czołem, kiedy się leży wciąż pod stołem!

Bardzo mu WYŚCIG się podoba — a sam przykładem jest nieroba. To tylko czyni (wbrew naturze) — że zamiast w domu — sypia w biurze! Gdy jesteś notorycznym leniem, o pracy nie gładź z zachwyceniem!

Gromi brak WIEZI Z ŻYCIEM groźny — a sam się skrył za plecy woźnych. A z życiem masy kontakt wszystek — że z masą żył... stenotypistek... Skoroś już taki jest społecznik nie bądź lubieżnik i wszetecznik!

Pyskuje ciągle na PROTEKCJĘ — a sam jej skutki waży lekce. Gdy tylko władzy jakiejś dosiadł — rodzinie wtrynił kilka posad... A więc przynajmniej bież stul pan i w pierś się uderz: mea culpa!

Narzeka na SATYRY ZANIK — a sam się zganic nie da za nic. Spróbuj no pośmiać się z trumniarza — śmiertelnie zaraz się obraża...

Na humor nie zrzedź tak zażarcie, kiedy się nie znasz sam na żarciu!

Kto innych KARCIC chce, rodacy, ten musi sam być CACY-CACY. Patrz by żelazna nasza miotła, przypadkiem CIEBIE nie wymiotła...

Stąd morał w każdej bierz potrzebie: porządek również rób u siebie!

LEON PASTERNAK

Sluchając „Głosu Ameryki”

Ciotka Goebelsa: Przysięgłabym, że słyszę głos mego ukochanego siostrzeńca...



A. BIAŁOKON

Demokracja lynchu

W listopadzie, ubiegłego roku, cały świat zelektryzowała wstrząsająca wiadomość o zwiereczym zabójstwie murzyna — Roberta Mallarda. Banda Ku-Klux-Klan zlinczowała Mallarda za to, że „ośmielił” się wziąć udział w głosowaniu. Zabójcy, którzy napadli Mallarda w biały dzień, dotychczas nie zostali schwytani. Biuro wywiadowcze, stanu Georgia, „nie zdołało zebrać dostatecznej ilości materiałów dowodowych”.

Na kilka dni przed zlinczowaniem Mallarda, w sąsiednim okręgu tegoż Georgia, sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę białego, który zabił murzyna Nicko na. Zabity, podobnie jak Mallard był oskarżony z powodu urzęczywistnienia swego prawa, uroczyście zapewnionego przez konstytucję USA — wzięcia udziału w pierwszym głosowaniu.

W petycji, złożonej w senacie St. Zjednoczonych przez „Narodowy Komitet Murzyński”, jej autorzy stwierdzają, że w czasie ostatnich wyborów prezydenckich, tylko w 5-ciu stanach (Alabama, Missisipi, Louisiana, Georgia i południowa Karolina) dwa miliony murzynów było pozbawionych prawa wyborczego.

Oto wyborcza praktyka „demokracji” lynchu. Za Ku-Klux-Klanem nie pozostają w tyle oficjalni stróżowie porządku publicznego. Policja i jej agenci strzelają do murzynów... „przy próbie ucieczki”.

Murzyn — weteran minionej wojny, George Serell, wsiadł z żoną do pociągu. W czasie jazdy, starszy kontroler zaproponował mu przejście do specjalnego wagonu przeznaczanego wyłącznie dla „czarnych”. Wzburzony weteran zdecydowanie odmówił. W maleńkim miasteczku Senendon Jounsen (Zachodnia Wirginia), Serella i jego żona siłą wyprawiono z pociągu i aresztowano. W aucie policyjnym Serell został zabity trzema wystrzałami w plecy. Agent Capbell i oficer policji Brown — „bohaterzy” tej krwawej rozprawy — nie zostali ukarani.

W mieście Edwards (stan Missisipi) policjant aresztował murzyna — weterana wojennego — Palmera, zarzucając mu „naruszenie porządku publicznego”.

W drodze do więzienia murzyn został zabity. Amerykańska propaganda utrzymuje zwykle, że jeśli podobne fakty mają miejsce, to tylko w zapadłych, południowych częściach kraju. Na „liberalnej” północy jakoby sprawa miała się inaczej. Fakty przeczą temu obłudnemu kłamstwu.

10 stycznia br. w mieście Albany (stolica stanu New-York) policja wdarła się do mieszkania murzyna — John Ferrela. Mimo, iż Ferrel nie stawiał oporu, przy aresztowaniu, został dotkliwie pobity. W ciągu 2 godzin krewni aresztowanego zostali powiadomieni, że Ferrel... powiesił się na pasku w 10 minut po wtrąceniu go do celi. Gubernator Devey, „nie zdołał” nie przyjąć, delegacji 200 przedstawicieli postępowych i murzyńskich organizacji, która zażądała śledztwa w sprawie bestialstwa policji w Albany.

Obecnie cała prasa burżuazyjna przemilcza proces 6 murzynów w Trenton (stan New-Yersey), klanliwie oskarżonych o zabójstwo białego kupca. Zainscenizowany sąd, w którym ławniczy byli białymi, skazał murzynów na śmierć na elektrycznym krześle.

„Prawa” lynchu rozpościerają się nie tylko na „pełnokrwistych” murzynów. Amerykańscy rasiści, nie gorzej od swoich hitlerowskich probratymców, obli czają procenty „nieczystej” krwi u niewygodnych im białych.

Niedawno mieszkaniec miasta Elliswill (stan Missisipi) Davis Night który ożenił się w 1946 r., oskarżony został o naruszenie „prawa o czystości rasy”. Według tego prawa, związek małżeński białych z osobami mającymi w sobie murzyńską lub mongolską

krw, jest przestępstwem karnym sądowim. Sąd uznał winnym Night i skazał go na 5 lat więzienia.

Taka jest oto moralność lynchu, wspartego literą prawa. „Republikańska” i „demokratyczna” partia nigdy nie zerwała z niewolnictwem. Ono zawsze było wygodnym „biznesem”. Niewolnictwo murzynów w USA nie może być zniszczone zapomocą krasomówczych wystąpień ani obietnic.

„To choroba, która przeniknęła głęboko w ciało państwa. Jego ropiejące rany — getto Harlemu (murzyńska dzielnica New-Yorku), i południowa dzielnica Chicago, a także tysiące miast i miasteczek rozrzuconych po całym kraju, gdzie murzyni nie mogą wejść do restauracji, nocować w hotelach, pójść do kina leczyć się w szpitalach, gdzie na wet w dziecięcych zabawach czarne dzieci są oddzielone od białych”.

Te słowa zostały wypowiedziane przez murzyna Charles Howard, jednego z działaczy Partii Postępowej.

Znajdujemy w nich najlepszą charakterystykę przewartościowanego „amerykańskiego przekroju życia”, którego niezaciekawiona strona — jest „demokracja” lynchu.



Ci, co pragnęliby zgaść Gwiazdę Pokoju

Przeciwko hegemonii USA

Głos narodów Ameryki Łacińskiej

Odezwa „Światowego Komitetu Łączności Intelktualistów w Obronie Pokoju” i „Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet” w sprawie zwołania Światowego Kongresu Pokoju odbiła się głośnym echem na całym świecie.

Odezwa ta wywołała gorącą odzwiecz i w Ameryce Łacińskiej. W Meksyku, na Kubie, w Urugwaju, Wenezueli i w innych krajach południowej i środkowej części półkuli zachodniej z każdym dniem rośnie i krzepnie ruch na rzecz pokoju, przeciwko anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym.

Występując w obronie pokoju, narody Ameryki Łacińskiej walczą przede wszystkim z ekspansją USA, która w ciągu osiemnastego dziesięciolecia przybrała ogromne rozmiary. Wykorzystując słabość ekonomiczną swoich południowych sąsiadów, monopolistów, północno-amerykańscy ujęli w swoje ręce wszystkie prawie gałęzie ich gospodarki. W Wenezueli — kraju, na który przypada blisko jedna siódma część światowego wydobycia ropy — rządzi obecnie „Petroleum Company” — filia „Standard Oil”. Do amerykańskiego koncernu „Braden Copper Mining Company” należy 95 proc. całej produkcji miedzi w Chile, która zajmuje w świecie kapitalistycznym drugie miejsce w wytopieniu tego metalu. Prawie cała produkcja Brazylii — głównie dostawy miedzi na rynek światowy, jest całkowicie uzależniona od amerykańskiego towarzystwa „American Copper Corporation”. Kapitał amerykański kontroluje 80 proc. produkcji górniczej i 60 proc. czarnej metalurgii Meksyku.

Pragnąc ostatecznie zamieścić kraje Ameryki Łacińskiej w swoje kolonie, monopolisci USA sztucznie hamują rozwój miejscowej przemysłu i usiłują utrzymać w tych krajach jednostronny charakter gospodarki.

Magnaci ze sfer finansowych i przemysłowych USA umacniają swe ekonomiczne i polityczne panowanie w krajach Ameryki Łacińskiej różnego rodzaju umowami z rękami rządzącymi tych krajów. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem jest porozumienie wojskowe, podpisane pod naciskiem Departamentu Stanu w Rio de Janeiro — przez kraje Ameryki Południowej i Południowo-Wschodniej. Porozumienie to, pod pretekstem „Obrony Półkuli Zachodniej”, pozbawia samodzielności siły zbrojne wszystkich 20 państw Ameryki Łacińskiej i zamienia je w jednostki wchodzące w skład „jedynych armii kontynentalnych” pod dowództwem sztabu głównego USA.

Wciągając kraje Ameryki Łacińskiej w przygotowania do nowej wojny, Stany Zjednoczone zmuszają je do wydawania wielkich sum na cele wojskowe, definitywnie ograbiając ich i tak dość miżerne budżety. W Brazylii, na przykład, sumy preliminowane na cele wojskowe wynoszą 5 miliardów kruzairów, podczas gdy wydatki na oświatę wynoszą zaledwie 700 milionów kruzairów, a krajo wi, jeżeli nie liczyć samych amerykańskich „obrońców” — nikt nie zagraża.

Narody Ameryki Łacińskiej nie chcą się jednak poddać losom, jaki dla nich przygotowują magnaci północno-amerykańscy przy współpracy reakcyjnych klik

w krajach Ameryki Południowej i Środkowej.

W połowie grudnia ub. r. odbył się w Montevideo narodowy zjazd inteligencji Urugwaju. Uczestnicy zjazdu zażądali od rządu zaprzestania propagandy wojennej w prasie, w kinie i przez radio oraz wyrazili solidarność z ruchem wyzwoleniczym ludów Paragwaju, Brazylii i Chile, walczących z reżimem proimperialistycznym.

W dniu 7 marca wraz z licznymi listami i depeşami, zgłaszającymi akces do manifestu w sprawie zwołania Wszechświatowego Kongresu Zwolenników Pokoju, komitet organizacyjny otrzymał również depeşę od byłego prezydenta republiki meksykańskiej, Lasso Cardenas, który jest jednym z przywódców ruchu na rzecz pokoju i demokracji na Półkuli Zachodniej.

Partie komunistyczne Argentyny, Urugwaju i Kolumbii zwróciły się z wezwaniem do wszystkich narodów Ameryki Łacińskiej, by umacniały one jedność postępowych sił demokratycznych, jedność stanowiącą rejonem oddalenia groźby nowej wojny i zapobieżenia agresji imperialistów anglo-amerykańskich, wymierzonej przeciwko wszystkim milijonującym ludom narodów świata.

Masy pracujące Ameryki Łacińskiej przyjęły gorąco to wezwanie i w odpowiedzi wyraziły niezłomną wolę obrony niezawisłości narodowej swoich krajów oraz powszechnego pokoju i bezpieczeństwa.

Na porządku dziennym ostatniego zebrań Związku Literatów Radzieckich znalazła się sprawa wyboru nowych członków spośród autonomicznych obywateli i republik Związku Radzieckiego, rozciągającego się od Karpat do Oceanu Spokojnego.

Wybór Dżansi Kilinko piszącego w Udo, Mikołaja Demczakowa z plemienia Chakassów, Zeinaba Bliszewa, Daszkira i Dymitra Koniukowa — to na pierwszy rzut oka całkowicie normalna, lecz jakże triumfalna ceremonia, jak hołd oddany ludowej polityce Lenina i Stalina oznaczała ta ceremonia wyborów w Domu Literatów Związku Radzieckiego.

Stare azjatyckie plemię, Udo, Jakuci, mówiący po turecku — mieszkańcy Kaukazu, buddyści, mongoli, mużulmańscy Daszkiry, mieszkańcy pustyni Kuma — wszystkie te „zapomniane ludy” Eurazji mają obecnie swych przedstawicieli wśród radzieckich bratnich pisarzy. Przed 30 laty wiele z tych ludów nie posiadało nawet abecadła.

Centralne instytucje kulturalne ZSRR skoncentrowały najpierw swoją uwagę na dokładnym przebadaniu obyczajów i mów wspomnianych ludów, aby na tej podstawie utworzyć abecadła, gramatyki, słowniki itp. Do tej chwili bowiem, żaden z tych narodów nie posiadał własnej pisowni. Wysłano przeto różnych badaczy lingwistycznych w najbliższe zakątki ZSRR, celem utworzenia odpowiednich pisowni.

Pierwszym zadaniem przybyłych lingwistów było zopatrzenie ludności w skrypty i alfabet i skontaktowanie ich ze szkołami.

Dokonane ostatnio w Związku Pisarzy wybory reprezentantów spośród tych ludów — stanowią drugi etap w tym procesie oświecenia.

Dżansi Batowicz Kilinko jest rzeczywiście pierwszym pisarzem

Chińska armia ludowa rozpoczęła już na jesieni 1947 r. pod przewodnictwem Partii Komunistycznej Chin szeroką ofensywę przeciwko wojskom kuomintangowskim. Z początkiem lata 1948 roku armia ta oswobodziła prawie całą Mandżurię oraz znaczną część Północnych i Środkowych Chin.

Jednakże szereg wielkich ośrodków przemysłowych i administracyjnych, jak Mukden, Czangczung, Tsi-nań, Pekin i inne, wciąż jeszcze pozostawały pod władzą Kuomintangu.

We wrześniu 1948 roku rozpoczęła się wielka ofensywa wyzwoleńczej armii ludowej, a już w połowie listopada tegoż roku, tektorium Mandżurii zostało całkowicie wyzwolone spod władzy Kuomintangu. Koniec 1948 roku i początek 1949 r. były okresem nowych sukcesów armii ludowej, która zajęła wielkie ośrodki Północnych i Środkowych Chin, jak Pekin, Tien-tsin, Ka-hań, Tsi-nań, Hsu-czow, Kai-fong i inne.

Oswobodzone rejony Chin obejmują ogromną przestrzeń — 2.600 kilometrów kwadratowych. Tereny te są najbardziej uprzemysłowioną częścią kraju. Ludność oswoobodzonych Chin wynosi obecnie ponad 200 milionów ludzi, czyli przeszło 40 procent ludności całego państwa.

Na czym polega tajemnica sukcesów armii ludowej?

Zwycięża ona przede wszystkim dlatego, że ma za sobą poparcie całego narodu. Chińskie masy pracujące przekonały się, że reakcyjna klika Kuomintangu jest wrogiem ludu i zaprzędoła niezależność kraju. Przekonały się one, że klika ta nie pragnie polepszyć położenia szerokiej masy i że dąży tylko do własnego wzbogacenia się, do zachowania

przywilejów feodalno-obszarniczych.

Polityka Komunistycznej Partii Chin, reprezentującej w swoim kraju interesy wszystkich pracujących, spowodowała stworzenie w Chinach — jednolitego frontu narodo-demokratycznego. Front ten utworzony został na podstawie programu Partii Komunistycznej, która jako podstawowe zadanie proklamowała prze



Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej przy nauce prowadzenia demokratycznych reform i wyzwolenie kraju.

Dzięki przeprowadzonej reformie rolnej, masy chłopie oswoobodzonych Chin zostały uwolnione od wyszku obszarników i lichwiarzy. Już ponad 100 milionów chłopów otrzymało ziemię od władz demokratycznych. Chińskie władze demokratyczne przyniosły robotnikom 8-godzinny dzień pracy i szerokie prawa polityczne i obywatelskie.

Likwidacja reakcyjnego ustroju kuomintangowskiego i przeprowadzenie reform demokratycznych zbudziły w masach wielką inicja-

tywę, przejawiającą się zarówno w życiu politycznym, jak i gospodarczym. Dzięki temu gospodarka oswoobodzonych Chin szybko się odbudowuje. Wzrasta produkcja zarówno rolnictwa, jak i przemysłu. Upaństwowiony przemysł, który niegdyś należał do japońskich grabieżców i do zdradców ojczyzny, pracuje pełną parą.

Sukcesy oswoobodzonych Chin zagrzejają do walki z reakcją

W odpowiedzi na to, wyrażając wolę całego ludu chińskiego, Mao Tse-tung oświadczył, że armia ludowa jest dość silna, by definitywnie zniszczyć w najbliższej przyszłości wszystkie siły zbrojne kuomintangowskiego rządu reakcyjnego. Jednakże dla szybszego zakończenia wojny, za warcia sprawiedliwego pokoju i ulżenia cierpieniom mas ludowych, Komunistyczna Partia Chin oświadcza gotowość prowadzenia pertraktacji pokojowych, pod pewnymi warunkami. Warunki te — to przede wszystkim reforma rolna, ukaranie przestępców wojennych, zniesienie fikcyjnej konstytucji kuomintangowskiej i zwołanie politycznej rady konsultatywnej — bez udziału w niej elementów reakcyjnych — w celu utworzenia jedynego, demokratycznego rządu koalicyjnego złożonego z przedstawicieli wszystkich demokratycznych organizacji partyjnych i ludowych.

Kuomintangowcy nie podjęli jednak pertraktacji usiłując uzyskać zwolę w działaniach wojskowych. Nadal stosują terror na podległych im terenach i organizują armię dla dalszego prowadzenia wojny z chińskimi wojskami ludowymi. Prowadzą również zakulisowe pertraktacje z reakcją międzynarodową.

Rozpoczęta niedawno ofensywa chińskich wojsk ludowych świadczy o tym, że naród chiński nie da się zwieść wybiegom szankrutowanych przywódców Kuomintangu i że godzina wolności tego wielkiego 500-milionowego narodu już ukrótce wybieje.

Dlaczego zwyciężyła Chińska Armia Ludowa?

Związek Radziecki opiekuje się językiem i kulturą „zapomnianych” ludów

z ludu Udo, plemienia, należące do grupy obejmującej Czukczów, Eskimosów i Koriaków, zamieszkujących północno-wschodnie granice Związku Radzieckiego, najbardziej przybliżone do kontynentu północno-amerykańskiego. Kilinko urodził się jako syn myśliwego - koczownicy w chraskiej tajdze. Przez pierwsze 23 lat swego 44-letniego życia polował i łowił ryby wspólnie ze swą rodziną. Następnie u-

Na krańcach Mongolii żyje dość liczny lud Chakassów. Trzej jego przedstawiciele są obecnie członkami Związku Pisarzy. Mikołaj Domożakow urodził się w roku 1916 w wiosce, składającej się z 7 chałup i naniotów koczowniczych, gdzie żył jako dziecko w tak skrajnej nędzy, iż oślepił po przebytej trachemii. Mimo to jednak on właśnie jest twórcą literackiego języka ludu Chakassów. Ułożył

nym, postępowym prądem literatury światowej.

W ten sposób plemię Kabardinów z Północnego Kaukazu, które nie posiada nawet pisanego alfabetu, może obecnie czytać Turgieniewa. Mordwinianie czytają dzieła Puszkina, Gorkiego i Nekrasowa.

Przed rewolucją zaledwie 26 proc. Jakutów uczęszczało do szkół. Nie mieli oni własnego abecadła. Między nowymi członkami Związku Pisarzy Radzieckich znajdują się tłumaczenia Gorkiego na język jakucki.

Tłumaczenia nie ograniczają się do literatury rosyjskiej. Rosną już całe tomy literatury, którą wymieniają między sobą nie — rosyjskie ludy Związku Radzieckiego. Na przykład pozycja ludu Udmurtów przetłumaczona została wierszem na język Czuwaszów. Morwinowie znają też epos gruziński Rustawelliego.

Izba dla celów Kulturalno-Oświatowych ujawnia, że epos Rustawelliego, przetłumaczony został na 7 języków, epos armeński Dawida Sassunskiego na 7 języków, poematy rybulta Kazaków, Dżambula — na 21, a poezje Sulajmana Stalskiego z Dagestanu na 12 języków.

W roku 1947 wydane zostały książki w 119 różnych językach Związku Radzieckiego, podczas gdy w roku 1917 — tylko 49.

W roku 1913 wydano 6 i pół miliona książek w językach nie-rosyjskich. W roku 1937 wydano na ten cel — ilość dwudziestokrotną. Dla Buriat - Mongolów wydano w roku 1913 sto książek, dwadzieścia lat później nie mniej niż 435 tysięcy.

W ten sposób ludy Związku Radzieckiego zbierają plony likwidacji analfabetyzmu. Ich dokonania są niespotykane w dołgu obecnej. Uwolnieni od analfabetyzmu i ignorancji, nie tylko

piszą, czytają i studiują, lecz także tworzą. A tworzą nie tylko dla siebie. Wzbogacają również ogólną literaturę radziecką.

Za caratu grupy etniczne rozczłonkowały i dzielono dowolnie. Dzisiejsza Turkmenia, Uzbekistan, Tadżykistan i Republika Kirgizka podzielone były na okręgi, które w sposób dowolny oddziaływały grupy etniczne od ich tradycyjnych centrów. Obecna autonomiczna republika Tatarska na przykład leżała w sześciu różnych okręgach, opartych przez Rosjan. Z tym politycznym rozczłonkowaniem łączyło się rozproszenie i obniżenie narodowej kultury.

Władze radzieckie natomiast zjednoczyły kraje te pod względem politycznym i kulturalnym i stworzyły kulturę tam, gdzie jej dawniej nie było. Kazakistan posiada obecnie 8.700 szkół powszechnych. Do szkół 7-klasowych i średnich uczęszcza ponad milion dzieci.

Uzbekistan posiada 4.500 szkół, w których uczy się 1.100.000 dzieci, 90 gimnazjów i 33 instytucji na poziomie szkół uniwersyteckich — z 56.000 studentami.

Cyfrы te są nagim zsumowaniem bezcennych darów wiedzy, zaniedbanym i gnębiom ludom. Te same dobrodziejstwa jakie przyniosła wielka Rewolucja Fałdziernikowa poprzednio przypadły w udziale także innym ludom Związku Radzieckiego — w radzieckiej Azji, Transkaukazji i na Dalekim Wschodzie.

Ralph Parker



Studenci Taszkientu na wczasach

dał się do Leningradzkiego Instytutu Ludów Północnych — tej wybitnej instytucji, odgrywającej tak wielką rolę w krzewieniu kultury wśród zaoferowanych ludów ZSRR. Gdy wrócił do swej wioski rodzinnej brał czynny udział w miejscowej administracji. Zaczął też znowu polować, teraz już jako członek kolektywnego myśliwskiego.

Kilinko jest autorem dzieła autobiograficznego, w którym opisuje walkę swego ludu przeciw koncesjonariuszom japońskim, chińskim kupcom i lokalnym herzstom, oraz udział tego ludu w wojnie przeciwko interwencjonalistom japońskim i jego wkład w uzyskanie wolności dla wszystkich ludów ZSRR.

słownik, gramatykę oraz spisane legendy i podania ludowe, przekazywane w formie ustnej z pokolenia na pokolenie.

Między innymi pionierami z listy nowych członków Związku Pisarzy Radzieckich, na pierwszym miejscu figurują poeci, piszący językiem ludu Mari. Następnie grupa trzech pisarzy z pustyni nad Morzem Kaspijskim, którzy pierwsi przyswoili swemu ludowi podania o bohaterach ostatniej wojny. Oczywiście że najistotniejszą część tego dorobku literackiego pisarzy „zapomnianych ludów” stanowią tłumaczenia rosyjskich klasyków, które zaznajamiają lud z historią świata jak i z imanistycz

Głos Kobiet

W przededniu obrad Paryskiego Kongresu

Podlegacze wojenni otrzymają należytą odprawę

JUŻ WKRÓTCE rozpocznie swe obrady w Paryżu Kongres w sprawie pokoju. Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich krajów. W skład delegacji reprezentującej Polskę wchodzić będą ludzie wszystkich warstw i zawodów. Obok uczonych i artystów widzimy nazwiska prawników, pisarzy i profesorów uniwersytetu — prządka i malarzy, a także i wszystkich innych ludzi, którzy w imieniu mas ludowych naszego kraju głoszą w świat wołanie utrzymania pokoju przez nasz naród. Nie tylko Polska wysyła na Kongres paryski przedstawicieli wszystkich grup społecznych.

DELEGACJE wszystkich innych krajów, uczestniczących w Kongresie, obrazują przekrój społeczny tych narodów. W Paryżu manifestować będzie na rzecz utrzymania pokoju na świecie szary wyrobnik obok uczonego. Idea walki o pokój jednoczy bowiem pokojowo nastrojone masy całego świata. Kongres pokoju, to przekreślenie barier, które między ludami usiłują zakreślić imperialiści anglo- amerykańscy, boć przecież pływających z tej trybuny głosów słuchać będzie cały świat. Przemawiać będą nie tylko obrońcy i rzecznicy pokoju, skupiający się wokół Związku Radzieckiego, ale i reprezentanci narodów, których rządy są uczestnikami paktu atlantyckiego, a których narody nie chcą wojny, manifestując gło-

śno przeciwko agresywnej polityce ludzi, którzy władzę zagarnęli w swe ręce.

NA KONGRESIE POKOJU reprezentowane będą nie tylko organizacje najbardziej postępowe i demokratyczne. Wezmą w nim masowy udział przedstawiciele zreszcie i sto warzyszeń, którym zupełnie obca jest działalność polityczna, zmiernie do budowy socjalizmu na całym świecie. Obok działaczy komunistycznych zasiądą na sali kongre-

sowej przedstawiciele zreszcie religijnych, obok dojrziałych wiekiem mężczyzn i kobiet, reprezentowana będzie tu i młodzież. Świadczy to o tym, że ruch walczący o utrzymanie pokoju objął nie tylko wszystkie narody świata, ale stał się platformą, na której spotykają się ludzie o różnych światopoglądach politycznych, wyznawcy różnych religii, ludzie pochodzący z różnych środowisk, różnych warstw społecznych, któ-

rych obrona idei pokoju zjednoczyła i zmusiła do wspólnego działania.

KONGRES POKOJU — to potężny odpór dany ofensywie imperialistów amerykańskich, którzy wyobrażają sobie, że w imię swych jednostkowych interesów potrafią rozpętać nową wojnę. Obliczenie to oparte zostało na fałszywych danych, nie wzięli oni bowiem w rachubę woli ludności krajów, którym rządzą.

Koło Ligi Kobiet

nie może istnieć na papierze

W grudniu ub. roku we wsi Leźnica Wielka (pow. Łęczyca) instruktorka powiatowej organizacji Ligi Kobiet w Łęczycy zorganizowała miejscowe Koło. Mieszkaniczki wsi przystąpiły chętnie do organizacji wierząc, że w jej ramach korzystać będą z kursów, odczytów, pogadek itp. uzyskując pomoc w tych akcjach ze strony personelu fachowego Ligi Kobiet.

Od tego czasu upłynęło blisko 4 miesiące. Koło było wprawdzie założone, ale nikt się nim nie zainteresował. Okres zimy, kiedy kobiety wiejskie mają najwięcej czasu, został zmarnowany.

W niedzielę 3 kwietnia br. przyjechała do wsi grupa robotników z PZPW nr 3, która objęła patronat nad wsią.

W grupie tej znajdowała się też instruktorka Ligi Kobiet, tow. Brzeziakowa i na niej skupiły się wszystkie żale i zawiedzione nadzieje mieszkanki wsi. Mocno musiały się wstydić za niedopatrzenie Ligi Kobiet z Łęczycy.

Tow. Brzeziakowa postara się jednak naprawić błędy swych koleżanek. Opiekę nad kobietą ze wsi Leźnica Wielka obejmie koło Ligi Kobiet z PZPW nr 3, co rzecz prosta ani na chwilę nie zwalnia Zarządu Powiatowego z jego obowiązków.

To rehabilituje częściowo organizację LK w oczach kobiet wiejskich. Pozostanie jednak faktem, że Powiatowy Zarząd Ligi Kobiet w Łęczycy niedostatecznie docenił swoje obowiązki. Zakładanie kół po to tylko, aby figurowały one w wykazach statystycznych nie jest właściwą pracą organizacyjną, nie jest osiągnięciem, a wręcz przeciwnie, może podważyć zaufanie mas kobiecych do tej organizacji.

Bel.

Nawiązujemy nici zblizenia Miły gość z Czechosłowacji

W ubiegłym tygodniu łódzka organizacja Ligi Kobiet gościła wiceprzewodniczącą Towarzystwa Przyjaźni Czesko - Polskiej z Brna, — ob. Leskovej. Przywiozła nam ona pozdrowienia od Rady Kobiet Czeskich oraz dary w postaci ludowych piosenek czeskich, utrwalonych na płytach, album z fotografiami, obrazującymi udział kobiet czeskich w odbudowie kraju, zdjęć Brna i jego okolic i wiele innych upominków. Delegatka kobiet czeskich opowie nam o tym, jak organizują się kobiety Czech, jak żyją, pracują i jakie zadania postawiły przed sobą.

Celem wizyty ob. Leskovej w Łodzi było zapoznanie się z formą i systemem pracy organizacyjnej Ligi Kobiet w naszym mieście, aby na tym wzorze stworzyć demokratyczną organizację kobiet czeskich w Brnie. Cel tej wizyty jest dowodem, że nasza organizacja zdobyła sobie już opinię wzorowej pod wielu względami. Napawa nas to dumą, gdyż świadczy, że organizacje kobiece w Polsce mogą się przyczynić do osiągnięcia celów, które stają się przykładem dla naszych sąsiadów.

Liga Kobiet w Łodzi dołoży wszelkich starań, aby ob. Leskovej umożliwić gruntow-



ne zaznajomienie się z działalnością łódzkiej organizacji Ligi Kobiet oraz zbliżyć ją do wszystkich naszych najżywośćniejszych zagadnień. Nawłazałyśmy trwałą więź, opartą na serdecznych uczuciach wzajemnych między kobietami polskimi i Czechosłowackimi. Wizyta ta zapoczątkuje ścisłą współpracę organizacji kobiecej w Brnie z Ligą Kobiet w Łodzi. Zarówno kobiety Czech, jak i kobiety polskie mają wspólne cele. Utrwalenie pokoju na świecie oraz budowanie w swych krajach drogi, wiodącej do socjalizmu.

I. Torbeczko

Czyn 1-szo Majowy pracujących kobiet

Istniejące we wszystkich zakładach pracy koła Ligi Kobiet rozwijają ożywiającą działalność na rzecz współzawodnictwa 1-szo Majowego. Członkinie Ligi Kobiet wysuwają się na czoło współzawodniczących podejmując zobowiązania indywidualne oraz zespołowe.

W PZPB Nr 2 następujące pracownice niecierpią zobowiązań się we współzawodnictwie indywidualnym podnieść dotychczasową wydajność pracy.

Ob. Trajs Zofia podjęła się podnieść swą produkcję z 130,2 proc. do 150 proc. Ob. Świątko Stanisława podjęła współzawodnictwo indywidualne, zobowiązując się podnieść swą dotychczasową wydajność, wynoszącą 93,3 proc. do 100 proc. Ob. Mikołajczyk Helena, oddająca dotychczas

produkcję w wysokości 101 proc. podnieść ją do 110 procent. Szczygielska Janina zobowiązała się wykonać 100 proc. produkcji zamiast dotychczasowej 87,1 proc. Ratajczyk Stanisława podejmuje się podnieść swą wydajność do 125 proc. (dotychczasowa 114 proc.). Ob. Jańska Helena dotychczas wykonywała 110 procent, zobowiązanie 1-szo Majowe podnosi ten procent do 120. Ob. Wiśniewska J. od dająca dotychczas 112 proc. produkcji, podjęła się w ra-

mach współzawodnictwa 1-majowego wykonać ją w 125 procentach. Równocześnie wszystkie te uczestniczki współzawodnictwa indywidualnego zobowiązały się zmniejszyć do minimum procent braków.

Ponadto w PZPB nr 2 w współzawodnictwie 1-szo Majowym zorganizowano 80 nowych kobiecych zespołów współzawodnictwa.

W PZPB nr 1 zorganizowane w Lidze Kobiet robotnice postanowiły wpłynąć na przyspieszenie remontów prowadzonych w świetlicy dziecięcej. Kobięca organizacja fabryczna postanowiła na ten cel ofiarować ze swej kasy pewne fundusze. Jest rzeczą oczywistą, że główny ciężar budowy świetlicy dziecięcej spoczywa na wydziale socjalnym, ale kobiety usiłują w miarę swych sił i możliwości akcji tej przyjąć z pomocą. Świetlica będzie uruchomiona na dzień 1 maja.

Poza tym w ramach współzawodnictwa 1-szo Majowego

w PZPB nr 1 uruchomiony został ogródek jordanowski. Ponadto otwarta zostanie stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Stacja ta umieszczona zostanie w specjalnie na ten cel przeznaczonym lokalu przy ul. Przedzłanianej.

Okres współzawodnictwa 1-szomajowego wykorzystany został również dla akcji propagandowej na rzecz zwiększenia szeregów organizacji Ligi Kobiet. W PZPB nr 2 w okresie ostatnich kilku dni przystąpiło do organizacji nowych 400 członkiń. W PZPB nr 1 szeregi Ligi Kobiet wrosły także poważnie. W PZPB nr 7 akcja ta nabrała specjalnego rozmachu. Do 1 maja wszystkie zatrudnione tu robotnice przystąpią do Ligi Kobiet. W PZPB nr 9 akcja umasowienia szeregu organizacji kobiecej nie słabnie na sile. W ubiegłym tygodniu podawaliśmy, że na tym terenie LK liczy już 600 członkiń. Według napływających meldunków, ilość ta została już poważnie przekroczona.

Miasto-wsi

Pomoc lekarska dla ludności wiejskiej

W niedzielę, 10 bm. wyruszyły w teren w ramach akcji „Miasto — Wsi” pierwsze ekipy lekarskie. W akcji uczestniczą: Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego, Ubezpieczalnia Społeczna, PCK i Wojsko.

Ekipa Wydziału Zdrowia w składzie: 8 lekarzy specjalistów, pielęgniarka, oraz przedstawiciele PZPR i ZMP jedzie najdalej — do wsi Bogumilowice, powiat Radomsko.

Po trzygodzinnej jeździe za jeżdżymy przed szkołę, gdzie witają nas przedstawiciele gminy i Związku Samopomocy Chłopskiej. Towarzyski z miejscowego Koła parryjnego przygotowali śniadanie, po którym zabieramy się do pracy. Do domu, który gościnni gospodarze oddali w całości do naszego użytku, schodzą się nasi pacjenci. Przeważnie kobiety i dzieci, ale nie brak też i mężczyzn. Rozkładamy narzędzia, improwizujemy stół do badań ginekologicznych — tu przyjmuje ginekolog. W drugim pokoju rozkłada swą aptekę internista, w trzecim, największym lokalu

się pediatra i chirurg. Dermatolog kraja między jednym a drugim gabinetem, udziela porad specjalistycznych.

W sąsiednim domu znajdują pomieszczenia dentyści.

Praca wra. W kuchenkach, zamienionych na poczekalnie, staje się coraz ciśnień. Zajeżdża furmanka, proszą do chodzą do domu. Dwóch lekarzy odjeżdża udzielać pomocy obojętnie chorym. U dentystek też ruch niemały. Nawet szofer nie próżnuje, przytrzymuje pacjentom głowy podczas wrywania zębów.

Zbliża się godzina 19-ta, trzeba odjeżdżać. Załatwiamy jeszcze najważniejsze wypadki: dzieci, kobietę z różną twarzą, jakiegoś pacjenta z kaszlem i wychodzimy. W sieni o taczają nas ludzie: „Zebyscie tak nie odjechały wcale, zostali z nami, dalbyśmy wam mieszkanie i jedzenie, tylko zebyscie tu byli!”

Drogi awansu społecznego

Kobieta dyrektorem fabryki w Częstochowie

Częstochowa ma pierwszą kobietę na stanowisku dyrektora fabryki. Jest nią ob. Zofia Bergander, która objęła kierownictwo fabryki cukrów „Spolem”.

Nowomianowana kobieta — dyrektorka pochodzi z rodziny malarzów chłopskich. Do wybuchu wojny była działaczką robotniczą i członkiem KPP, więzioną kilkakrotnie przez władze sanacyjne. W okresie okupacji Niemcy zesłali ją do obozu koncentracyjnego Wal-

denburg. Po wyzwoleniu podjęła pracę w fabryce czekolady w Gdańsku. Dzięki wykazanej energii oraz poświęceniu dla sprawy odbudowy fabryki i rozwoju produkcji, awansowała na stanowisko wicedyrektora.

Obecnie ob. Bergander objęła stanowisko dyrektora fabryki cukrów „Spolem” w Częstochowie, powiększając szeregi kobiet — robotnic, piastujących w przemyśle kierownicze stanowiska.

Jak się UBRAĆ



kostiumów widzimy na 2-ch pierwszych rysunkach.

Sukienka, sporządzona z kracastej wełny, stanowić będzie odpowiedni strój na pierwsze dni. Użyta na jej uszycie tkanina zestawiana jest w sukni dwukierunkowo. Suknia wyposażona jest w reglanowo krojone rękawy, poszerzona dołem serią plis. 3-ci rysunek przedstawia nam wzory modnych tej wiosny bluzek i swetrów. Bluzeczki uszyjemy z białej zorzęty. Jej ozdobą jest duży kołnierz wykończony kokardą wiązany pod szyją. Sweter sporządzony ręcznie opada aż do bioder i stanowi dość luźną bluzkę. Zrobiony jest z szarej włóczki, wzdłuż której biegną poprzeczne pasy w kolorze gra-

Tej wiosny, obok klasycznego angielskiego, sportowego kostiumu nosić będziemy luźne, a nawet kloszowo krojone krótkie zaklećki. Te ostatnie sporządzane będą bądź z gładkich tkanin, bądź też z tkanin deseniowych o wzorze kraty lub pasów. Wzory tego typu

Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelnikom wzory modnych kostiumów, sukien, bluzek oraz obuwia.

List do Pasionarii

Jak podaje „Mundo obrero” Dolores Ibarruri (Pasionaria) otrzymała z rąk swych urodzin list pisany przez kilku partyzantów hiszpańskich. List ten pisany był w więzieniu w Barcelonie przez patriotów skazanych przez frankistów na śmierć a treść jego jest zbyt wymowna, by wymagała komentarzy.

„Do Dolores Ibarruri, sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Hiszpanii.

Towarzyszko: Skazani na śmierć, a znajdujący się w więzieniu w Barcelonie bojownicy J.S.U. i P.S.U. de C., zmyliwszy szujność faszystowskich zbirów i pokonawszy trudności splecione przez nich, by uniemożliwić więźniom kontakt ze światem zewnętrznym, pragną złożyć Ci swe najbardziej entuzjastyczne życzenia z powodu Twych urodzin. W dniu tym, o którym pamiętają wszyscy walczący i oczekujący szybkiego wyzwolenia ojczyzny, przede wszystkim zaś wszyscy komuniści, łączymy wyrazy naszej miłości z wyrazami szacunku i przesyłamy je Tobie z tych cel, gdzie czuć jeszcze ciepłe wspomnienie tyłu towarzyszy którzy zachowali dzielną postawę w stosunku do faszystowskich katów. Przyjmij również zapewnienia naszej całkowitej solidarności i wierności. Wiemy bowiem jaką wartość ma Twe życie, będące przykładem i ucieleśnieniem najlepszych cech naszego ludu, walczącego z krwawym despotyzmem frankistowskim, wiemy też, że jest ono gwarancją, iż Partia pod Twym mądrym kierunkiem w dalszym ciągu będzie najlepszą obrończynią woli i interesów naszego kraju.

Prowadzenie walki aż do wyplenienia wszelkich śladów fa-

szyzmu, odzyskanie wolności dla wszystkich ludów Hiszpanii, aby mogły one ustanowić rządy demokratyczno - ludowe — o to cel wszystkich, którzy walczą z faszystowskimi pachołkami. My, komuniści i członkowie J. S. U., zajmując w tej walce wysunięte placówki, jesteśmy przekonani, że zwycięstwo będzie całkowitym odpowiednikiem sił demokracji, że nie istnieje skłonności do oportunistyzmu i do kapitulacyjnych koncesji.

Towarzyszko Dolores: Mimo najgorszych szykan ze strony falangistów, mimo ich stałego znęcania się i prześladowania radośnie obchodzimy Twoje Urodziny. Twoje imię, Twoja osobowość, Twoje życie, całkowicie poświęcone Partii, klasie robotniczej i całemu społeczeństwu tak bardzo umęczonych ludów Hiszpanii nie mogą być przez nas zapomniane. W dniu tym ponawiamy naszą obietnicę, że nie upadniemy w walce, że będziemy godni Ciebie, dopóki tylko jedna kropla krwi krąży w naszych żyłach.

Pragniemy poza tym pozdrawić w Tobie, towarzyszo Dolores, drogich naszych towarzyszy z Biura Politycznego i z Komitetu Centralnego, których jeszcze raz zapewnimy o naszym przywiązaniu, uczuciu i bezgranicznym zaufaniu

skazani na śmierć z więzienia w Barcelonie

Lud hiszpański zмага się nieugięcie i bohaterko z krwawym, faszystowskim reżimem gen. Franco.



Niewesoło płynie życie w Madrycie.



Teror falangistów, prowokacja faszystowskiej poliojii, la panki uliczne — oto codzienny obrazek z życia męczzonej przez Franco Hiszpanii.

CONSTANCJA de la MORA.

Wspomnienia z walk o Madryt

(fragment z pamiętników p.t. „Dumna Hiszpania“)

5 listopada 1936 roku. Walka o Madryt rozpoczęła się. Wiedzieliśmy, że była to śmiertelna walka.

Nasze kolonie dziecięce były już całkowicie zorganizowane, skorzystałam więc z okazji, by pojechać samochodem do Albacete, gdzie przeniesiono właśnie sztab i dowództwo lotnictwa. Gdy przybyliśmy, zapadła już noc i miasto pogrążone było w zupełnych ciemnościach. Udałam się do hotelu. Ignacy jeszcze nie wrócił. Poczekałam na niego. Pokój, w którym mieszkał, był bardzo ubogo urządzone, źle umeblowany. Stało w nim małe, żelazne łóżko, a przy ścianie znajdowała się popękana umywalka z dwoma kurkami, opatrzonymi napisami: „zimna“ i „gorąca“. Lecz tylko z jednego z nich sączyła się waska strużka lodowatej wody.

Od dwu miesięcy nie widziałam już swego męża. Ni gdy jeszcze nie byliśmy tak długo rozdzieleni i gdy go w końcu zobaczyłam, myślałam, że jest chory. Po blady, schudły, twarz mu się ściągnęła, stała się dziwnie zatroskana. Nie utracił jednak ducha. Mianowany podpułkownikiem zachował swój stary mundur z oznakami kapitana. Jakże się ucieszyłam, gdy go zobaczyłam! Byłam tak szczęśliwa, że na moment zapominałam o wojnie.

— Chodźmy na kolację — powiedział do mnie — będę musiał potem wrócić do sztabu, a jutro wyjeżdżam do Madrytu — jak za zwyczaj.

Napiliśmy się kawy w hallu, podobnym do jakiegoś rodzinnego obozowiska. Każdy wybierał sobie swój kącik. Żony lotników szydelkowały i gawędziły w fotelach na bieżących, wokół których biegały dzieci. Dziennikarze zagraniczni pilili i pisali przy jednym ze stołów. Słychać było język francuski, angielski, niemiecki. Byli to międzynarodowi ochotnicy, lekarze, adwokaci,

pisarze, robotnicy. Antyfaszyści wygnani ze swej ojczyzny, przybyli tu, pokonawszy tysiące kilometrów, by walczyć w obozie demokracji.

Następnego dnia, na prośbę Ignacego, odwiedziłam szpital, w którym znajdowało się kilku rannych lotników. Stwierdziłam, że

ci, pisarze, robotnicy. Antyfaszyści wygnani ze swej ojczyzny, przybyli tu, pokonawszy tysiące kilometrów, by walczyć w obozie demokracji.

Szóstego listopada, gdy nad Madrytem przelatywały nieprzyjacielskie samoloty, dokonał się cud. Szybka jak strzała, zwinna i śmiercionośna pojawiła się na niebie eskadra myśliwców, eskadra złożona z błyszczą-

listopada) jedliśmy obiad z rosyjskimi pilotami. Lotnicy hiszpańscy wychodzili wprost ze skóry z wielkiego zadowolenia. Pracując bez chwili przerwy Ignacy stworzył nasze lotnictwo, szkoląc pilotów w warunkach wprost niewiarogodnych. I oto nadeszły samoloty!... A razem z nim piloci oraz me-



Wybitny polski uczyony, łodzianin, znany działacz komunistyczny — S. Jaszuński (z lewej strony) poległ w walce o wolność ludu hiszpańskiego.

znajdowali się w dość złych warunkach. W mieście brak było wody i szpitale w następstwie ewakuacji zagrożonych przez wojnę terenów były przepełnione.

Mówiliśmy na ten temat wieczorem, przy kolacji.

— Przydałby się specjalny szpital dla lotników rekonwalescentów...

Ignacy uśmiechał się. — Nie miałem odwagi powiedzieć ci o tym...

W mojej głowie istniał już pewien pomysł.

Następne 48 godzin wypełnione były jedynie myślą o Madrycie.

Madryt! Marrokańczycy, Legia Cudzoziemska, Włosi, Niemcy, ci „Marrokańczycy o jasnych włosach“, jak ich nazywał Franco, znajdowali się u bram stolicy. Prowadzono już walki na wznie-

skich nowych samolotów. Wkrótce przegnały one samoloty zbuntowanych. Zapomniawszy o niebezpieczeństwie, tysiące ludzi przylgła dało się im z otwartymi ustami. Ignacy opowiadał mi o tym z błyszczącymi oczyma.

— Connie, Związek Radziecki nie opuścił nas. Przyśle nam samoloty myśliwskie, bombowce...

Samoloty rosyjskie przybyły do Kartagenu 2 listopada. Trzeba je było zmontować. Mechanicy pracowali dniami i nocami.

— Czy wiesz, że mieszkańcy Madrytu znaleźli już imię dla tych myśliwców — zapytał Ignacy. — Gdy zobaczyli, że mają spłaszczony motory ochrzczili je „los chatos“ (piaskonosy).

Wieczorem tego dnia (7

chanicy, którzy będą pracować z naszymi mechanikami w zakładaniu nowych warsztatów.

Obiad rozpoczął się wesoło, lecz był też z drugiej strony nacechowany pewną powagą.

Nasi rosyjscy przyjaciele obchodzili tego dnia 19 rocznicę swojej Rewolucji. Od początku wojny nie znajdowaliśmy się w tak trudnym położeniu. Wszyscy myśleliśmy o Madrycie. Na przemówienia naszych przyjaciół Ignacy odpowiedział paroma wzruszonymi słowami:

— Niech żyje Republika! — krzyknął na zakończenie.

Wszyscy piloci odpowiedzieli przyrzekając:

— No pasaran!

tłum. E. M.

Powstańcy

Piętno zbrodni i śmierci

Jeden z rozdziałów walki z faszyzmem w Hiszpanii nosi tytuł: Terrafels. Terrafels jest małą wioską w okolicy Walencji. Na skraju wsi, na pagórku znajduje się cmentarz, mały, ukwiecony, podobny do ogrodu wiejski cmentarz. Pewnej nocy, pod koniec marca 1947 roku zatrzymał się przed jego bramą wóz konwojowany przez kilku policjantów. Jeden z nich poszedł po wójtę.

— Mamy tu siedmiu trupów — powiedział do niego — Wystawcie świadectwo pochowania.

Zanim przerażony chłop był w stanie wydobyć głos z gardła, policjanci ściągnęli trupy z wozu i rzucili je na miękką ziemię cmentarza.

— Co to za trupy? Jaki był powód śmierci? Jak się nazywają? — pytał wójt.

— Nie wiemy i mało nas to obchodzi.

— Nie mogę wystawić świadectwa.

Zadzwońił do Walencji.

— Nie mogę tego uczynić. Nie chcę brać na siebie odpowiedzialności!

— My także nie! Róbcie sobie, co chcecie — rzucili mu w odpowiedź

Pozostali więc tam, obłani światłem księżyca, bez grobu i bez imienia. Trupy sześciu mężczyzn i jednej kobiety. Kobieta była tak piękna, że nawet śmierć nie była w stanie zniszczyć jej piękności. Odziana była w ciekawą bieliznę a na jej ciemnoniebieskiej sukience wykwiła na wysokości piersi krwa wa róża. W półotwartych oczach zachowało się ostatnie spojrzenie, ostatnie senne marzenie. Jaka była ostatnia myśl tej kobiety?

Ludzie mówili, że były to trupy partyzantów i ich najbliższych krewnych.

Przypomnij sobie jeszcze ten dzień!

Dwustu policjantów — dwieście cieni — szło po zbroczu góry. Zostawili już za sobą brzegi rzeki Guadalupe i przyspieszali kroku, gdyż noc zawierała już w sobie przecucie świtu. Na czele ich, skacząc jak kot, z kamienia na kamień posuwał się jakiś chłopiec, cherlak ubrany w skórzaną kurtkę, w czapie pasterza, z zardzewiałą strzelbą na ramieniu. Judasz, jak zwykle, wsłuchiwał im drogę.

— Czy tylko dobrze

idziemy, Rosie? — zapytał go zaniepokojony dowódca oddziału.

— Tak jest, panie komendancie. Idziemy w kierunku Alcanizu i najpóźniej za pół godziny spotkamy obozowisko.

W obozowisku szkoleniowym Powstańczego Zgrupowania Levantu pobudka była tego dnia — strzały. Policjanci zbliżali się, biegając jak do szturm. Broniąca obozowiska garstka powstańców nie dała się jednak złamać. Pokazali oni, że umieją się bić, rozłożyli na ziemi większą liczbę policjantów, a potem znaleźli drogę odwrotu. Już za dnia rozpoznali wśród drzew skórzaną kurtkę i czapę. Należały one do Rosa, stróża z Aguaviva. Znał go doskonale. Na chwilę przed rozpoczęciem odwrotu dowódca powstańców przekrzyknął strzały:

„Przypomnij sobie jeszcze ten dzień, Rosie! Przypomnij sobie go sobie!“

Do opustoszałego obozowiska wpadli policjanci. Ostatnia ich seria zraniła dwu powstańców. Dostali się do niewoli. Dowódca policjantów zapytał się, czy ktoś z jego ludzi zna jeńców i kapral z Las Parras de Castellote. Jo-

se Alfredo Serrano wystąpił przed front oddziału.

— Ja ich znam — powiedział — To jedni z najbardziej niebezpiecznych. Najlepiej rozstrzelać ich.

Zmusili obu rannych do podniesienia się i ustawili ich twarzą do wschodzącego słońca. Kapral Serrano stanął na czele plutonu egzekucyjnego. W tym samym czasie co odgłos salwy, o zbocza gór uderzyły dwa krzyki:

— Niech żyje Republika! Cisza. Potem odgłos masherującego oddziału i głos zdrójcy zwracającego się do kaprala:

— Słyszysz, Serano?... Po wiedzieli mi, że przypomniał sobie dzisiejszy dzień. Którego dnia mamy?

— Czternastego marca. Takiego dnia jak każdy inny.

Ros zainkasował swoje pięć tysięcy peset. Kapral Serrano awansował na sierżanta. Lecz po 14 marca przyszedł 15. Potem 16, 17 i 18... Osiemnastego marca powstańcy zaatakowali Las Parras. Serrano z siedmioma policjantami dostał się do niewoli.

— A teraz wymierzmy sprawiedliwość — zapowiedział dowódca powstańców

Las Parras de Castellote. Jo-

PIERWSZA MISJA

Jesteśmy w pobliżu zabudowań administracyjnych „Saturna”. Teren się obniża do dużego stawu, odbijającego w sobie obfite światła. Gdzieś w oddali trzaska spaliny motor. Wszystkie jakiegoś nieznanego, prymitywnego i tajemniczego, poczynając od czerwonych, nieotynkowanych domów do czarnej ulicy bez chodników. Nowy świat, odrębna kolonia kapitalizmu, gdzie nie poza dywidendą nie wchodzi w rachubę. Niezbędny dom buduje się na nieużytku i niech sobie jego mieszkańcy sami wydepczą drogi do niego. Domy wyższego kierownictwa mocno zabudowane. Nie zaszkodził im ani możliwe osiadanie ziemi, ani roztopy włosenne, a z wozu można się dostać do mieszkania suchą nogą.

Wchodzimy do obszernej sali kasyna lśniącej bielą serwet przesyconej smakowitymi zapachami. Nawet dym tytoniowy ma szczególną podniecającą właściwość. Pierwszy raz znalazłem się w takiej atmosferze. Onieśmiela mnie ona i zachwyca. Oto jak żyją nieczłowiecy wybrani, a przecież możnaby podobnie całą ludność ziemi urządzić.

Na dyskretne polecenie Sławka bierze mnie w opiekę ów „rosyjski esdek” towarzysz Dzierżanowski. Pijemy po jednemu z intencją szybszego przełamania oporu do wzajemnego zaufania. Ale koloryt głosu towarzysza razem z ujmującymi ruchami mocniej działają, niż żytniówka. Podano nam gorące „gołąbki”, po tym herbatę z racuszkami, a przy tym wszystkim rozmowa towarzyska skrótami o sprawach mało ważnych, lecz charakterystycznych dlażności i sposób życia. Dzierżanowski, kilka lat ode mnie starszy, był synem obszarnika kresowego, ale w całym swym życiu tylko jeszcze trzy osoby spotkałem których demokratyzm humanitarny (robotniczy) podobny był do demokratyzmu Dzierżanowskiego. Na szczęście tylko imię jego zapomniałem.

Aby się nie rozeszła wieść, że student kogoś u siebie przetrzymuje, a wiadomo było zgóry, z kim się mógł przyjaźnić, wychodziłem od niego i wracałem po ciemku. Byli wypełnione celową błędną, ale zdardało się, że nie wiedziałem, co mam ze sobą począć za widoku. Przy pogodzie poznałem

Podajemy niedrukowany dotąd fragment I rozdziału II tomu książki Lucjana Rudnickiego „Stare i Nowe”. Autor na skutek inwigilacji policji carskiej opuszcza w r. 1902 Łódź, udając się do Zagłębia. W publikowanym przez nas fragmencie Rudnicki opisuje pierwsze swe dni w Zagłębiu.

się ze ścieżkami, łączącymi kłuzdu. Trzeba to było zrobić jak nie bezdrożne osiedla. Deszcz wpędzał mnie do kościołów, na dworce kolejowe, do brudnych piwiarni. Na szczęście praca za powadala się dobrze, zwłaszcza w Dąbrowie na Hucie Bankowej. Zandarmeria, jak w Łodzi, dokonywała od czasu do czasu „całkowitych likwidacji”, ale sprowadzały się one, jak zwykle, do aresztowania ludzi, będących w bezpośrednim kontakcie z prowokatorami. Szerokie promienie uświadomionych, pośrednio związanych z ruchem, pozostawały nieknięte i szukały nowych połączeń. Wystarczyło natknąć się na jeden taki promień, a powstawała nowa sieć organizacyjna. Nie rozumieli tego żandarmi i niedowarzeni działacze społeczni. Jednym się zdawało, że można ruch ideowy zupełnie zniszczyć, drugim — że tylko wtedy będzie skuteczny, jeżeli się go uchroni od zdradźców. Jedni się daremnie przechwalali licznymi „zwycięstwami”, drudzy na próżno cierpieli z powodu „klęsk”. Rozdeptyje się gruntownie ruchy wsteczne. Wielkie dążności postępowe są niewyciężone, a związane z nimi prześladowanie niepowodzenia polegają energię i przyspieszają ostateczne zwycięstwo.

Zdawało nam się, że można będzie utworzyć zupełnie nowe ośrodki propagandy z pominięciem starych wpływów, dla czystości ruchu tymczasem nie można ich było ominąć w żadnym zakładzie.

Kogo się dotknęło, okazywał się swój i czekał tylko na konflikt z patrią i jej wydmawstwami. Trzeba było tylko pienieędzy, literatury i funkcjonariuszy wyłącznie ruchowi oddanych, bo nie mogli bardziej wyrobiony robotnik po pracy w kopalni na Piaskach pójść na zebranie wieczorem do Sosnowca. Tu się dopiero przejawiały owe trudności terenowe.

W trzecim tygodniu oczekiwałem na zdecydowanie się pójść do roboty w kopalni, a ulokować się w domu noclegowym zakła-

najprędzej, bo jednego wieczoru odwiedził nas syn dyrektora kopalni, student Warszawskiego Uniwersytetu i w dyskusji o darwinizmie zapytał o moje myśli. Zmieszalo mnie to nieoczekiwane pytanie, a gospodarz dość niezręcznie wskazał Kraków. Wkradło się podejrzenie i należało uniknąć drugiego spotkania. Z protekcji Dzierżanowskiego przyjął mnie zarządający powierzchnią, pan Brzeziński, czy Brzeziński, na stróża nocnego do strzeżenia kotłowni, która i beze mnie była zabezpieczona. Noc spędzałem na propagandzie wśród robotników, nieucznych co prawda na wierzchu, pół dnia spałem, a pozostałe pół — można było zużyć na zebrania w innych zakładach. Nie wielka z tego była korzyść, bo mój wolny czas nie pokrywał się z wolnym czasem towarzyszy, z którymi miałem się spotykać. Jednocześnie szel wyrażał niezadowolenie i alarmował Dzierżanowskiego, że zbyt sprężyste chodzę, że odziany jestem nad stan i kłaniam się jak artysta... Wziąłem się mocno w ręce: zdejmovalę czapkę przed władzami ruchem powolnym do brzucha, poruszałem się statecznie, a kotłownia w ciągu kilkunastu dni znakomicie przystosowała odzież. I byłoby coraz lepiej, gdy by nie przypadek.

Szedłem na stanowisko stróżowskie w niedzielę wieczorem, razem z publicznością, śpiesząc do domu zbornego na Jaselski. Portier zagroził mi drogę, żądając biletu:

— Puścić! — krzyknął usłuszny kolega — oni są stróżem w kotłowni.

Słyszał to dyrektorski syn i zdziwieniem swym podzielił się z ojcem. Czyż nie widoczne, że Dzierżanowski nadużywa zaufania, grozi powikłaniami w kopalni i naraża dyrekcję na niebezpieczne podejrzenia?

A rzeczywistość ustosunkowana się robotników do administracji, zwłaszcza „chamów”, stawała się zastraszająca. Dniówka niewykwalifikowanych nie



Lucjan Rudnicki, literat-robotnik, delegat Polski na paryski Kongres Pokoju.

była wyższa niż robotników łódzkich tej samej kategorii (100—120 groszy). Zarobek górników dorównywał zaledwie placacy tkacza średniego poziomu, od pięciu do sześciu rubli tygodniowo. Ale praca w kopalni, nawet na wierzchu, pochłaniała

niewspólmernie więcej energii i odzieży. Patrząc teraz w filmie na robotników chińskich, w służbie imperializmu japońskiego, przypomniałem sobie w żywych barwach towarzyszy z roku 1902 na „Saturnie”, „Piaskach”, Hucie Bankowej, Mł-

Wesoły kącik Ludwik Świeżawski

Figiel w pociągu

— Żeby tylko nie przejechał! Tak ciemno, że oko wykoł. A konduktor wcale nie woła, jaka stacja.

— A dokąd pani jedzie? — zapytał z niechęcią, wytrącony z drzemki obywatel Pończoszka, otępił kupiec krzenny z Częstochowy.

— Do córki, drogi panie, do córki.

— Ale do jakiej stacji? — A do Częstochowy — córka mieszka z mężem w Częstochowie.

— Ho, ho, ho, to ma pani jeszcze dosyć czasu. Ja także jadę do Częstochowy.

— Ach, jakże się ciesze. To mi pan powie, bo największą się tego boję, żeby nie przejechać. A to pan pewnie wie także, gdzie jest ulica Klasztorna, bo tam moja córka i jej mąż mają własny domek?

— Powiedzą pani, jak pani przyjedzie do Częstochowy — warknął Pończoszka i otulił się w palto.

— Ostatni pociąg jeszcze przed wojną — nonowila nową gadatliwa kobiecina — O, zupełnie inaczej się jeździło, niż dzisiaj.

— Całkiem inaczej mój panie.

— Konduktorzy ogłaszali nazwę każdej stacji. A teraz — nie.

— Auu — stęknął kupiec i pomyślał: to nie da mi się zwrócić do samej Częstochowy.

— Imo to jednak — i się raz i drugi i nawet zachrapał, gdy naraz kobiecina gorączkowo szarpnęła go za ramię.

— Panie, czy to aby nie Częstochowa?

— Jak tam Częstochowa! N p... jeszcze dwie minuty czasu — odpowiedział opryskliwie Pończoszka.

— Bo żeby uchwycić Boże nie przejechać. I zimno mi już porządnie. Ale gdy przyjadę do córki, to zaraz mi dadzą kolację i gorącą herbatę. Rozgrzeję się.

Pończoszka wyobraził sobie, że to samożona przygotuje mu w domu. Narazie jednak przytupnął zmarniętymi nogami, a miarowy stukot pociągu znowu go ukolysał. Co jednak zdrzemnął się na chwilę, kobiecina łapała go za rękę, dopytując się o Częstochowę.

— Niechże mi pani da święty spokój! Jak będzie trzeba wysiadać, to pani powiem.

— Akurat. Powie mi pan jak pan śpi. Co innego gdy by pan nie spał!

Po jakimś czasie Pończoszka uczył na ręce gwałtowny uścisk ostrożnej pasażerki.

— Panie, co to za stacja? Częstochowa?

— Częstochowa, Częstochowa — rozłożył się kupiec krzenny, z trudem starając się otworzyć klejące się powieki.

— Bój się pan Boga, a nie pan nie mówi!

Zerwała się zwawo, pochwyliła manatki i wyszła przedko z pociągu.

— Niech mnie kulę biją! Baba rzeczywiście wysiadła — pomyślał rozweselony Pończoszka. — A to jej figla spletałem! No, bo po co się babsko napierało ciągle wysiadać? Co się zdarzynałem, to mnie budziła!

Pociąg ruszył. Kupiec otrząsnął się już całkiem ze snu. Śmiać mu się chciało, gdy sobie pomyślał o kobiecince.

— Zdaje się, minęliśmy do piero Piotrków. Pewnie tam już przy odbieraniu biletów powiedzą jej: „A pani po co

wickim Werku... Chłop uciekał od pańszczyzny wiejskiej i wpa- dał w pułapkę kapitalistów wę- glowych, z której nie było wyj- ścia. W fabryce łódzkiej przy dwunastogodzinnej pracy z tę- sknotą oczekiwałem wiosny i jasnego nieba, tu otaczała robot- nika noc latami. A cała wyższa administracja, synowie obszarni- ków i naśladowca ją niższa — nie lepiej traktowała podwład- nego, niż „jaśnie pan” fornała. Toteż gdyśmy w Łodzi pragne- li strzelać do wyjątkowych slu- żalców, tu mordowanoby przy sprzyjających okolicznościach wszystkich.

Nikt nie wątpił o nadejściu zmiany, oczekiwano powszechnie sprawiedliwości, ale wyszyk i bezprawie taką przemocą cła- żyły, że tylko wyższa siła mogła je podważyć. Podobnie jak w Sulejowie i Łodzi, słyszałem i tu często przepowiednie „woj- ny europejskiej” z „Lucyprem” na czele i końcowym zwycię- stwem Bożej mocy. Otóż ta moc, w życzeniach opowiadają- cych najczęściej oddawała wład- dzę zakładu, a przede wszystki- m dyrektorów, w ręce robot- ników.

wysiada”? „Jakto po co?”. Dopiero się babina złapie za głowę i będzie mnie kleja. A następny pociąg jeszcze do- piero na drugi dzień. Będzie miała herbatę i kolację u córki ha, ha, ha...

— Albo inaczej — bawił się dalej przygodą kobieciny. — Może nie zwróca uwagi na bilet i ona wyjdzie na miasto. „A gdzie tu jest uli- ca Klasztorna?” — zapyta. „Tu nie ma takiej ulicy”.

„Co też pan za głupstwa opo- wiada. Mieszkają ludzie w tej Częstochowie i nawet nie wiesz, gdzie jest ulica Klasztorna”.

Pociąg minął już dwie stac- je, a kupiec ciągle jeszcze ba- wił się kosztem pasażerki za- wczasem wysadzonej z po- ciągu.

— Albo może będzie jesz- cze inaczej? Może w Piotr- kowie jest także ulica Klasz- torna. Pokażą jej ulicę, przyjdzie pod numer, który ma zanotowany i dalejże stu- kać. Otwierają obcy lud- dzie „A państwo co za jedni? Przecież to jest dom mojej córki. Numer ten a ten, uli- ca Klasztorna”. „Wszystko się zgadza! ale to jest nasz dom, a nie tam jakieś „ór- ki”. No, no, ludzie to ją tu widzę, jakieś galgafstwo. Córka mnie zaprasza do sie- bie czeka na mnie z herbatą i kolacją, a wy mnie chcecie oszukać?”. Pokazuje list a tamci w śmiech: „To musi pani pojechać do Częstocho- wy, według tego, co stoi w tym liście”.

Pończoszka aż trząsał się od śmiechu.

Wszedł konduktor do prze- działu przegładać bilety. Pan Pończoszka przeciągnął się i ziewnął. Wyciągnawszy bilet do kontroli, zagadał jowial- nie do konduktora:

— A kiedy będziemy, pa- nie konduktorze w Często- chowie?

— Ho, ho — odpowiedział równie jowialnie konduktor — już dawno minęliśmy Czę- stochowę.

Kupiec zerwał się na rów- ne nogi: Jak? Co? Kiedy?

— Wysiadała nawet z tego wagonu w Częstochowie jak- iś kobiecina. Szkoda, że pa- na nie zbudziła.

— Zbudziła mnie... — jęł- nął pan Pończoszka. — Psia- krew, właśnie mnie zbudziła!

Le wantu

w gminie. — Jeśli chodzi o tych siedmiu policjantów, nie nam nie wiadomo o tym, by popełnili jakiegoś przestępstwo. Nie słyszeliśmy również o tym, by przesładowali powstańców. Są więc wolni, gdyż my nie zabijamy po- licjantów tylko dlatego, że są policjantami. Co zaś ty- czy się sierżanta, załatwimy się z nim szybko, gdyż mamy mało czasu.

Podpora frankistowskiego ustroju, sierżant Serrano, padł do nóg powstańca. Bła- gał, płakał, prosił o łaskę, obłapiając jego nogi tak, jakby obejmował samo ży- cie. Strzał przygwoździł ro- baka do ziemi.

Po marcu nadchodzi kwie- cień. O dziewiątej w nocy z 12 na 13 kwietnia powstań- cy Levantu weszli do Agua- viva. Ros właśnie wyskaki- wał przez okno swego do- mu, gdy wylamane zostały drzwi i dwa automaty wzię- ły go na cel.

— Czy przypominasz so- bie ten dzień?

— Czternastego marca!... — Tak jest. Zauważ, jak mało czasu upłynęło!

Sparaliżowanego stra- chem Rosa stać było jedy- nie na powtarzanie w duszy stale powracającej do nie-

go myśli: „Istotnie mało. 29 dni. Tylko 29 dni! Muszę żyć dłużej! Muszę żyć dłu- żej!”

Zaprowadził go na placu- ki i pokazał ludności wsi.

— Znacnie go?

Znała go stara kobieta o pomarszczonej drobnej twa- rzy. Jej syn gnił w więzien- niu w Terruelu po zadenun- cjowaniu go przez Rosa.

„29 dni! Tylko 29 dni!”

Znała go również ta młoda kobieta w żalobie. Ros powiedział słowo, które by- ło wyrokiem na jej męża.

„Muszę żyć dłużej! Muszę żyć dłużej!”

Wszyscy go znali. Prze- wód sądowy nie trwał więc zbyt długo. Dwa suche strza- ły i Ros umarł tak, jak żył — wijąc się na ziemi z pła- ną na ustach.

Podobny los spotkał Alfon- sa Burguete, zastępcę alcala- da w innej wsi w pobliżu Terruelu, w Palomar. Gór- nicy z kopalni, w której był nadzorcą, prosili powstań- ców o pomoc i o wymierze- nie mu sprawiedliwości. Jed- nych pozabawiał pracy, in- nym otwierał bramy, wiodą- ce do więzienia.

Również powstańcy mieli swoje zdanie o nim. Zade-

nuncjował dwu ludzi ze Zgrupowania. To też pew- nej nocy...

Burguete umarł — dla większej kary — w chwili, gdy zdawało mu się, że wy- zwolenie jest już blisko.

Stał przed sądem powstań- ców na rynku Palomaru, gdy do uszu jego doszedł huk motorów. Do wsi zbli- żały się dwa samochody z policjantami. Powstańcy jed- nak nie wypuścili swego lu- pu. Część z nich wróciła na szosę, by zagrozić drogę nadchodzącej odsieczy, resz- ta została na rynku. Strzały karabinowe wstrząsnęły no- cą. „Oby nadeszli na czas! Oby nadeszli jak najszybciej!” — myślał Burguete zlaný potem przerażenia.

Powstańcy, którzy zostali na placu, nie śpieszyli się zbytnio. Skrupulatnie przy- wiązali go do drzewa.

„Jeśli teraz pojawią się u wylotu ulicy, nie będą mie- li czasu wystrzelić, a ja będę uratowany”.

Lecz policjanci zatrzyma- ni na skraju wsi, nie poja- wili się na rynku i Bur- guete padł na ziemię razem z pniem jesionu.

Thum, z hiszp.

Edward Martuszewski



PROMYK



ŚWIĘTO WIOSNY

Święta Wielkanocne zbiegają się z przebudzeniem wiosny, ze zmartwychwstaniem przyrody z dłuższego snu zimowego. Obrzędy i obyczaje

śpiewają wędrując od domu do domu i składając życzenia. W innych stronach ozdabiają zieloną gałąź wstążkami umieszczając na wierz-



Indowe wszystkie mają jeden cel i sens: powitać i uczcić zieleni nowego życia. Po dziś dzień po wsiach dawnym obyczajem zanoszą chłopcy i dziewczęta upieczonego ze słomy chochoła „Marzanne“ wyobrażającą zimę — do rzeki i topią go, poczem witają radosnymi pieśniami wiosnę. Chłopcy przebrani za cyganów, baby, niedźwiedzie chodzą z „kogutkiem“ zrobionym z piór kapłonich i osadzonym na osi o dwóch kółkach. A my z kurkiem rano wstaliśmy Pierwszą rosę otrząsali.

chu lalkę „królową wiosny“. Gaiczek zielony, Pięknio przystrojony, W czerwone wstążeczki, Przez śliczne dziewczeczki. A ta zima ciężka była, Co nam ziola wymroziła, Ale my się tak starały, Żesmy ziółek nazbierały! Do najdawniejszych a zarazem najpiękniejszych obyczajów należy malowanie „kraszanek“ czyli „pisanek“. A czyście słyszeli kiedyś śpiewaną u nas często „Łowicką śpiewkę dyngusową“? Przyszliśmy tu po Dyngusie, ale nas też nie opuście,



jajków, placków nie żałujcie, wszystkich hojnie poczęstujcie. Nasz kogutek głośno pieje,

Wstańcie dziewczki od kądzieli, a wy, starzy, jedźcie, pijcie, bo się dosyć narobicie.



Chłopcy chodzą z „kogutkiem“

Nasza Gazetka

Kochany Promyku! I

Nasza drużyna harcerska, to wszystko morowi chłopcy, trzymamy się razem i nie ma między nami sporów. Aż tu nagle wszystko się zmieniło. I przez co — zapytasz, kochany Promyku, — przez małą karteczkę. Nasz drużynowy przypiął na tablicy ogłoszeń, wycięty ze „Świata Młodych“ — naszego tygodnika harcerskiego, artykuł o prawidłowej grze w siatkówkę. Chłopcy przystawali, oglądali i czytali artykuł. Wszystko było w porządku. Aż któregoś dnia koło artykułu na tablicy Heniek z drugiego zastępu przypiął parę swoich rysunków humorystycznych. Heniek jest najlepszym rysownikiem w całej IV-jej klasie. Ale to się nie podobało trzeciemu zastępowi. Zaczęły się bardzo głośne spory. Jedni chcieli, by rysunki pozostały, a owszem, nawet należałoby jeszcze coś więcej przypiąć na tablicy, która i tak pusta wisi. Drugi krzyknęli, że to nie ma sensu, takie przytykanie ni w pięć, ni w dziesięć, artykułów, wycinków, rysunków i in. do siebie bez żadnej myśli. Wreszcie Witkiewicz rozsądził. Założyłmy własną gazetkę ścienną i tam będziemy wszystko zamieszczać. Projekt podobał się nam. Widzieliśmy w hufcu taką piękną ścienną gazetkę i podobną postanowiliśmy sami zredagować. Gdybyś przyszedł teraz do nas, kochany Promyku, to ujrzał byś na ścianie świetlicy piękną, ilustrowaną gazetkę ścienną „Ogniwko“ — Dlatego tak ją nazwaaliśmy że złączyła znów sldłcone zastępy naszej drużyny. Teraz każdy z nas stara się coś dać do naszego „Ogniwka“. Ci, którzy mają zdolności pisarskie, piszą artykuły, drudzy zbierają aktualne wycinki z prasy i jeszcze inni układają zebrany materiał tak, aby wszystkie pięknie wyglądało. Dumni jesteśmy z naszej gazetki. Pragniemy, abyś naszą pracę kochany „Promyku“ sam ocenił, więc przysyłamy Ci nasze „Ogniwko“ do oceny.

Stasiek z 14-ki

DROGI STASKU!

Wasza gazetka ścienna „Ogniwko“ pięknie zdała swój egzamin. Osiągneliście za jednym zamachem dwa zwycięstwa: Pogodzili się zastępy i drużyna zdobyła słuszny powód do dumy, że swej gazetki — kiedy zainteresowała całą szkołę i zachęcała inne drużyny do redagowania w swoich świetlicach gazetek ściennych. Ale nie wszyscy widzieli Waszą gazetkę, nie wiedzą też, jak zorganizować podobną. Kłopoty takie ma „Wesoły Lotnik“ — przyjaciel „Promyka“ i wielu innych. Dobrze, że nam opisałeś, jak powstała Wasza gazetka, a „Promyk“ ze swej strony obiecuje urządzić konkurs na najlepszą gazetkę ścienną redagowaną przez drużynę harcerską, lub klasę szkolną. Wtedy będziemy mogli ocenić i porównać wiele gazetek ściennych, a redaktorzy gazetek będą mieli wspaniałą okazję wymiany swych doświadczeń i pomysłów. Sądze, że będziecie dalej pięknie redagować swoje „Ogniwko“ i tym zachęcać inne drużyny do organizowania u siebie gazetek ściennych.

REDAKTOR

Dzieci piszą do „Promyka“

Kochany „Promyku“

My dzieci z państwowego majątku Psary, gmina Bielawy, powiatu łowickiego przesyłamy Redakcji życzenia świąteczne i najserdeczniej dziękujemy za zeszyty i ołówki, które nam się bardzo przydały.

Joasia Ciemniewska

Uzarkówna Janina, Chaberówna Zofia, Koronińska Zofia Hela, Janek, Zygmunt, Stanisław Białczakowie, Górczycewska Basia, Jedliński Adam, Irka Wasiakówna, Kaczorowska Władzia, Stefan Czubiak, Czubiak Tadeusz.

Drogi dzieci! Nasz podarek był rzeczywiście bardzo skromny. Przesyłamy Wam teraz kilka książek dla dopełnienia Waszej biblioteki szkolnej. Napiszcie mi dzieci, o swej szkole, o tym, jak żyją Wasi rodzice. Jak się czu-

ję i co porabia Zosia Koronińska. Joasi gdy przyjedzie przypomnijcie, że jest mi dłużna odpowiedź na list. Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam.

REDAKTOR.

DROGI „PROMYKU“!

Mam wielką prośbę do Ciebie „Promyczku“, abyś mnie przyjął do swej gromadki. Będę do Ciebie często pisać. Niezależnie od tego chciałabym korespondować z jakimś kolegą lub koleżanką z Gdyni (lub Szczecina), Warszawy, Krakowa albo Wrocławia. Proszę Cię Promyczku, ogłoś to w swoim piśmie i wierz, że będę pisała często i długie listy. Może też znajdzie się ktoś chętny z Łodzi, lub w ogóle z jakiejś okolicy Polski. Taka wymiana listów, to będzie naprawdę bardzo zajmujące.

Tymczasem kończę i zasylam pozdrowienia dla wszystkich, którzy z Tobą współpracują i Ciebie czytają.

Zosia Piechulska.

Drog. Zosiu! Twoja odpowiedź na konkurs „Promyka“ wyróżnia się dowcipem i wykazuje duże odczytanie. Chętnie Cię „Promyk“ przyjmuje do swej gromadki. Zamieszczam Twoje wezwanie do korespondentów „Promyka“, aby nawiązali z Tobą listowny kontakt.

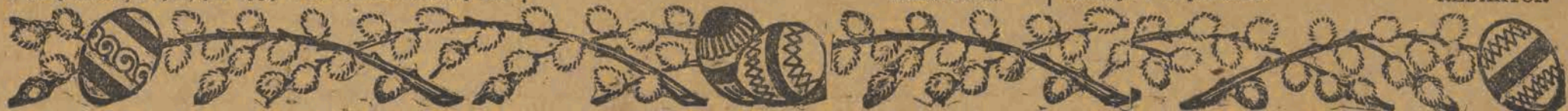
REDAKTOR.

DROGI „PROMYKU“

Wiesz o tym dobrze, że czytamy Cię co wtorek i z radością po prostu nas chwytają za serce, że tyle nowych dziewczynek i tylu chłopców przyjmujesz do swego grona. Obawiamy się, iż dla nas już może nie starczy miejsca w Twym dobrym serduszkach. Więc chcemy chociaż podzielić się swymi wrażeniami ze szkoły z Tobą. Otóż wiedz o tym, że i my, dziewczynki z klasy V-jej szkoły powszechnej Nr 4, im. Tadeusza Kościuszki przy ulicy Średniej Nr 30 w Ozorkowie, należymy do TPPR, PCK i TPŻ. W szkole bardzo dobrze i mile spędzamy lekcje, a to dzięki naszej dobrej wychowawczyni która się nazywa pani Fijałkowska. Zawsze umiemy odrobić lekcje zadane do domu ponieważ tak wszystko dobrze wytłumaczy, że nawet małe dziecko ją zrozumie. Uczymy się teraz w szkole o Armii Czerwonej. Miałymy z tego wypracowanie i dużo dzieci dostało piątki — co oznacza, że i my interesujemy się tym, co się dzieje na świecie. Kończąc ten list pozdrawiamy Cię serdecznie i prosimy o prędką odpowiedź.

„Śmieszne dziewczynki“:
Różalska Jadwiga, Pałczyńska Barbara, Raj Tereska.
Drogi „Śmieszki“! Sprawiliście „Promykowi“ radość swoim liścikiem i miłymi wierszykami. Proszę Was, przyslij mi swe wypracowania o Czerwonej Armii. Chociaż same nazywacie się śmieszkami, redaktor „Promyka“ traktuje Was poważnie.

REDAKTOR



Inż. W. Starnowski i S-ka

WYTWÓRNIA ARMATUR

Łódź, ul. Wólczańska Nr 212. Telefon 153-95

Fabryka Trykotaży

„WZÓR“

IRENA NOWACKA

pod Tymczasowym Zarządem

Łódź, ul. Kilińskiego 83

FABRYKA PRZETW. CHEMICZNYCH i LAKIERÓW

Inż. St. Bułka i S-ka

Częstochowa, ulica Mirowska 75/79

PRODUKUJE:

Farby drukarskie, lakiery,
oleje szybkoschnące i techniczne



FABRYKA WYROBÓW WŁOKIENNICZYCH

Stefan Bronikowski

Łódź, ul. Gdańska Nr 45

Telefon 125-55 i 176-75

Konto Bankowe Nr 1903. Bank Związku Spółek Zarobkowych Oddział w Łodzi

Wyrób Materiałów Włókienniczych

„KASZMIR“

Łódź, ulica Strz. Kaniowskich 41

Stefan Przybylski

Fabryka Pokryć Meblowych

„ŻAKARD“

714-u

sp. z o. odp.

Łódź, Wólczańska 127, nr. tel. 168-42

Kulisiewicz Józef – Spadkobiercy

712-u

Spółka Jawna

Zakład ślusarsko budowlany konstrukcyjny

Łódź, ul. Strzelców Kaniowskich 45-47, tel. 116-20

WARSZTAT MECHANICZNY

Inż. B. WIZE

Łódź,
ul. Strz. Kaniowskich 38

Tymczasowy Zarządca Firmy

Fabryka Wyrobów Jedwabnych

BOLESŁAW DOBRZANSKI

696-u

Łódź, Limanowskiego 111a

Mechaniczna Tkalnia

Antoni Giernat

ŁÓDŹ,
ul. Więckowskiego 54
Tel. 219-23

TKALNIA MECHANICZNA
L. ROGOZIŃSKI i S-ka

Łódź, ul. Lipowa 54

JÓZEF A. MAJER

AGENTURA SUROWCOWA

Rok zał. 1911

Łódź, ul. Piotrkowska 181

Tel. 128-41.

700-u

TYMCZASOWY ZARZĄDCA FIRMY
MECHANICZNA FABRYKA POŃCZOCH

EMKA

Łódź, ul. Limanowskiego Nr 17

Telefon 116-89.

704-u

DZIEWIARNIA

A. WANDELT

Łódź, ul. Więckowskiego 54

Telefon: 141-49.

703-u

PRACOWNIA OBUWIA

JÓZEF LEWANDOWSKI

Łódź, ul. Piotrkowska 79

Poleca wykwinne obuwie damskie i męskie,
Najnowsze modele na sezon letni. Firma została
przeniesiona z Piotrkowskiej Nr. 83.

Rok założenie 1933.

696-u

TKALNIA RĘCZNA

H. AUERBACH i H. SZAPIRO

Łódź, ul. Gdańska 133.

706-u

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU
PAPIERNICZEGO

poszukuje

INŻYNIERÓW ENERGETYKÓW,
MECHANIKÓW i CHEMIKÓW.

Zgłaszać się do Wydziału Personalnego
Centralnego Zarządu Przemysłu Pa-
pierniczego Więckowskiego 33.

717-u

„SAMODZIAŁ“

Tkalnia Ręczna

J. BARTOSIAK i F. GABRYŃCZYK

Łódź, ul. Gdańska 158

Tel. 141-38.

Produkuje szale wełniane, plety podróżne
Chustki odzieżowe i samodziały.

705-u

Wyrób i Sprzedaż Mat. Włókienn.

Z. LEMANOWICZ i S-ka

Łódź, ul. Andrzeja Struga 6

Tel. 138-01.

713-u

Farbiarnia i Drukarnia Tkanin

„POMORZANKA“

wł. Cz. i H. B-cia **SZADKOWSCY**

Łódź, ul. Żeromskiego 148

Tel. 201-83.

710-u

Wytwórnia Pończoch i Trykotaży

J. PORADECKI

Łódź, ul. Lwowska Nr 10

707-u

MECHANICZNA FABRYKA POŃCZOCH

„-EL-JO-“

D. FREIDKIN i L. SZAR

Łódź, Wólczańska 127, tel. 204-29

715-u

DRUKARNIA WŁÓKIENNICZA
W. DOLIWA — Łódź, Wólczańska 125

729-u

Zakład Wyrobów Metalowych
„TECHNOMETAL“
 HENRYK GROBELNY i S-ka
 Łódź, ul. Nawrot Nr. 34.
 Produkuje aparaty kreslarskie typu „Issis“ oraz
 części do maszyn włókienniczych. 674-k

Wytwórnia Trykotaży
FR. KINDALSKI, Łódź
 ul. Gdańska Nr. 131 Tel. 135-99. 675-u

Wytwórnia Bielizny
„E D A“
 EDWARD CHOJNACKI i S-ka
 Łódź, ul. Nowomiejska 10. 676-u

Tkálnia Mechaniczna
 L. ROGOZIŃSKI i S-ka
 Łódź, ul. Lipowa 54 692-u

Manufaktura i Galanteria
 ST. MARCINIĄK i S-ka
 Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 129
 Tel. 128-53 689-u

Ręczna Drukarnia Chustek i JEDWABIU

Sp. z ogr. odpow.
 Łódź, ul. Andrzeja Struga 62
 Tel. 177-93 688-u

FABRYKA MYDŁA
 TECHNICZNEGO I DOMOWEGO
R. STEBELSKI
 Łódź, ul. Lipowa Nr. 80 — Zeromskiego 97
 Tel. 149-53 685-u

Bielnik i Farbiarnia
„DĄBROWA“
 właśc. Z. BEDNAREK
 Pabianice, Warszawska 117a
 Telefon 424. 684-u

DRUKARNIA TKANIN
„MA-BE“
 Łódź, ul. Gdańska 44. 683-u

ZRZESZENIE
 Prywatnego Przemysłu Włókienniczego
 w Pabianicach
 ul. Majdany 8, tel. 273. 681-u

Wytwórnia Bielizny i Trykotaży
„SYRENKA“
 MIROSLAWY STAWSKIEJ
 Łódź, Al. Kościuszki 93, m. 27a w bramie
 Telefon: 189-18. 680-u

Owoce i cukier znak doskonałości
 to zdrowie i siła
Kompoty, owoce mrożone
Marmolady, Soki
Konserwy warzywne
i mięsne
 produkuje wysokiej jakości
 Państwowy Przemysł Konserwowy
 do nabycia we wszystkich
 sklepach spożywczych 651



Fabryka Czyściwa do Maszyn z odpadków Bawełnianych
M. KAPUŚCIŃSKI, S. SAKWA i S-KA
 Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
 ŁÓDŹ, ul. TAMKA Nr 3 — telefon 256-48

Rachunki czekowe:
 N. B. P. Łódź Nr. 1346
 B. Z. Sp. Zarob. Nr 2847. P. K. O. VII-998

Wyrób Materiałów Włókienniczych

K. CIECHAŃSKI i S-ka
 Łódź, Wólczajska 125

069

DRUKARNIA TKANIN WZORZYSTYCH
„S Z A R O T K A“
 Sp. z ogr. odp.
 Łódź, ul. Sierakowskiego 25a
 Przyjmuje do druku tkaniny jedwabne,
 gwarantując solidne wykonanie. 708-u

EMILIAN BOBKOWICZ
 Łódź, Piotrkowska 181.
 Przedstawicielstwo firm zagranicznych.
 701-u

KONFEKCJA i GALANTERIA
KAROL KUJAT
 ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 100 — TEL. 156-63.
 życzy Wesołych Świąt.

TKALNIA MECHANICZNA
M. KWINKOWSKI i S-ka
 Łódź, ul. Żwirki Nr. 17. 678-u

„METALUT“
 Materiały do elektr. autogen. spawania.
 Wytwórnia i skład.
 Łódź, ul. Włodzimierska Nr. 20
 Tel. 260-79. 679-u

SWIAT PRACY
 zaopatruje się w artykuły
 w sklepach detalicznych

CENTRALI TEKSTYLNEJ w Łodzi
 DOM WŁÓKIENNICZY — ul. Piotrkowska 87:
 towary wszystkich branż.

Sklep Nr 2 — ul. Piotrkowska 228: duży wybór
 tkanin wełnianych i dodatków kra-
 wieckich.

Sklep Nr 3 — ul. Piotrkowska 228: tkaniny jed-
 wabne i galanteria.

Sklep Nr 4 — ul. Kościelna 6: tkaniny wełniane
 i dodatki krawieckie.

Sklep Nr 5 — ul. Kościelna 6: tkaniny lniane
 i nici w dużym wyborze.

Sklep Nr 6 — ul. Kościelna 6: tkaniny baweł-
 niane, jedwabne i galanteria.

Sklep Nr 7 — ul. Kościelna 6: artykuły dzie-
 wiarne i pończosznice.

Sklep Nr 8 — ul. Kościelna 6: pasmanteria i fi-
 ranki.

Sklep Nr 9 — ul. Kościelna 6: konfekcja dam-
 ska i dziecięca.

Sklep Nr 10 — ul. Legionów 5/7: tkaniny jed-
 wabne i pasmanteria.

Sklep Nr 11 — ul. Piotrkowska 30: artykuły
 dziewiarsko-pończosznice i konfek-
 cja.

Sklep Nr 12 — ul. Legionów 43: tkaniny baweł-
 niane.

Sklep Nr 13 — ul. Marsz. Stalina 33 sprzedaż
 wielobranżowa.

Sklep Nr 14 — ul. Kilińskiego 82: tkaniny ba-
 wełniane.

Sklep Nr 15 — ul. Piotrkowska 87: dywany,
 chodniki, firanki i tkaniny dekora-
 cyjne.

Sklep Nr 16 — ul. Jaracza 9: pasmanteria, nici
 i guziki.

Sklep Nr 17 — ul. Próchnika 11: tkaniny ba-
 wełniane.

Sklep Nr 18 — ul. Zamenhoffa 11; konfekcja
 różna.

Sklep Nr 19 — ul. Piotrkowska 294: tkaniny ba-
 wełniane.

Sklep Nr 20 — ul. Kilińskiego 135: konfekcja.
 Sklep Nr 22 — ul. Przędzalniana 96: tkaniny ba-
 wełniane, jedwabne i pasmanteria.

Sklep Nr 23 — ul. Sanocka 29: tkaniny baweł-
 niane, jedwabne i pasmanteria.

WYTWÓRNIA ZAMKÓW PRYSK.
„BEYSKAWICA“
 WŁ. A. WOJDYSŁAWSKI i S-KA
 Łódź, ul. Daszyńskiego Nr. 6
 poleca zamki błyskawiczne
 wszelkich rozmiarów

MECHANICZNA WYTWÓRNIA
 WYROBÓW DZIANYCH
„KAZET“
 WŁ. JAN KIECEL i S-KA
 Łódź, Włocławskiego 43-45

Wesołych Świąt swoim Klientom
 przesyła
 PRACOWNIA CUKIERNICZA „ESPLANADA“
 WAWRZYNIĘC GIERBICH
 ŁÓDŹ UL. PIOTRKOWSKA NR. 100 — TELEFON 257-34. 695-u

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
 w Łodzi, ul. Czackiego 16 Tel. 280-10

Prowadzi sprzedaż:
 OBUWIA SKÓRZANEGO, GUMOWEGO
 I TEKSTYLNEGO — produkcji krajowej
 i zagranicznej

PASÓW TRANSMISYJNYCH skórzanych
 GALANTERII SKÓRZANEJ
 oraz SKÓREK FUTERKOWYCH

za pośrednictwem:
 WŁASNEJ SIECI HURTOWEJ
 — 16 wojewódzkich hurtowni
 WŁASNEJ SIECI DETALICZNEJ
 — 320 sklepów detalicznych

Na terenie województwa łódzkiego sprzedaż
 odbywa się w następujących sklepach:
 W ŁODZI

- ul. Kościelna 6
- ul. Piotrkowska 4
- ul. Piotrkowska 73
- ul. Piotrkowska 287
- ul. Andrzeja Struga 18-20
- ul. Bałucki Rynek 1
- ul. Nowolki 10
- ul. Pl. Reymonta 5-6
- ul. Piotrkowska 19
- ul. Królewska 7
- ul. Zduńska 4
- ul. Sobieskiego 14
- ul. Rynek 17
- ul. Zamkowa 30
- ul. Pl. Trybunalski 7
- ul. Kościuszki 1
- ul. Reymonta 15
- ul. Rynek 12
- ul. Galeckiego 2
- ul. Tkacka 2
- ul. Sieradzka 2
- ul. Piłsudskiego 4
- ul. Długa 16
- ul. Narutowicza 40

KOŃSKIE — ul. Piotrkowska 19
 KUTNO — ul. Królewska 7
 ŁÓWICZ — ul. Zduńska 4
 OPOCZNO — ul. Sobieskiego 14
 OZORKÓW — ul. Rynek 17
 PABIANICE — ul. Zamkowa 30
 PIOTRKÓW TRYB. — ul. Pl. Trybunalski 7
 PRZYSUCHA — ul. Kościuszki 1
 RADOMSKO — ul. Reymonta 15
 SIERADZ — ul. Rynek 12
 SKIERNIEWICE — ul. Galeckiego 2
 TOMASZÓW MAZ. — ul. Tkacka 2
 WIELUŃ — ul. Sieradzka 2
 ZDUŃSKA WOLA — ul. Piłsudskiego 4
 ZGIERZ — ul. Długa 16
 ZYCHLIN — ul. Narutowicza 40

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO
 664-u w Łodzi ul. Potrkowska 85

Zatrudni natychmiast:
 1) Techników budowlanych
 2) Księgowego bilansistę
 3) Sekretarkę ze znajomością
 języków obcych

Zgłoszenia osobiste z życiorysem kierować
 do Działu Personalnego

TKALNIA MECHANICZNA
Franciszek Sobierajski i S-ka
 Łódź, ul. Piotrkowska Nr 220
 PRZYJMUJEMY SUROWIEC DO SNUCIA

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO
 Łódź, Piotrkowska 175

zatrudni natychmiast:

- 1) INSPEKTORÓW produkcji i INSPEKTORÓW
 ze znajomością polityki finansowej i księgo-
 wości,
- 2) INSPEKTORÓW socjalnych,
- 3) INSPEKTORÓW ze znajomością przebiegu
 produkcji konfekcyjnej,
- 4) KSIĘGOWYCH samodzielnych,
- 5) INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW budowla-
 nych,
- 6) TECHNIKÓW-MECHANIKÓW,
- 7) TECHNIKÓW konfekcyjnych,
- 8) REFERENTA oszczędnościowego,
- 9) REFERENTA planowania,
- 10) KIEROWNIKA samodzielnej sekcji „Służba
 Polsce”,
- 11) Wykwalifikowanego ARCHIWISTĘ i
- 12) Wykwalifikowane MASZYNISTKI

Zgłoszenia wraz z dokładnym życio-
 rysem i odpisami świadectw przy-
 muje osobiście Dział Personalny CZPO

TKALNIA RĘCZNA „Er-Ka-Ge“
 Inż. R. Rozenbaum i S-ka
 Łódź, ul. Piotrkowska 177 697-u

MECHANICZNA POŃCZOSZARNIA
 LEŚNICZAK FELIKS
 Łódź, ul. Lagiewnicka 39 709-u

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY
„ZEFIR“
H. CHRZANOWSKI i S-ka
 ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI NR 90-92

072

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 17 kwietnia
1949 r.
Zmartwychwstanie Ch. P.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Straż Pożarna — 41
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Starostwo Powiatowe — 31
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Urząd Zdrowia — 91
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Urząd Repatriacyjny — 86
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ul. Narutowicza nr. 20 — tel. 103
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Walenta Apteka Nr tel. 7
- Chacińska, Apteka Nr tel. 52.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1.

Plany inwestycyjne województwa łódzkiego

Nowe mieszkania, szkoły i ośrodki zdrowia

Plan inwestycyjny Ministerstwa Odbudowy określony został dla województwa łódzkiego sumą 723 milionów złotych. Największą pozycję w tym budżecie stanowią kredyty na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników różnych gałęzi przemysłu na terenie naszego województwa. Za 214 milionów, przeznaczonych na ten cel, Wojewódzki Wydział Odbudowy wykona szereg rozpoczętych już względnie zaplanowanych prac budowlanych, które zakończono będą jeszcze w tym roku.

Mieszkalne bloki robotnicze powstaną w Piotrkowie kosztem 32 milionów zł. dla pracowników huty „Hortensja” dla pracowników „Bortuty” w Zgierzu kosztem 28 milionów zł., dla pracowników zakładów Przemysłu Włókienniczego w Tomaszowie Mazowieckim na łączną sumę 24,5 milionów zł. i dla pracowników Państwowej Fabryki Maszyn Elektrycznych i Transformatorów w Żychlinie za sumę 35 milionów zł. Na budowę domów mieszkalnych dla robotników Zakładów Dziewiarskich w Aleksandrowie przeznaczono 16 milion zł., dla Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Opatowie — przeszło 14 milionów zł., Przemysłu Włó-

kienniczego w Pabianicach — 7,3 milionów zł. oraz dla pracowników PKP w Karsznicach — 7,6 milionów zł.

Ponadto zaplanowano oddać do użytku szereg mieszkań dla pracowników Fabryki Mebli w Radomsku, Cukrowni w Wieluniu, Zakładów Spożywczych w Woli Krzysztoporskiej w powiecie piotrkowskim oraz Zakładów Odlewniczych w Nieborowie, powiecie koneckim.

Drugą z kolei pozycją (180 milionów zł.) jest budownictwo dla potrzeb Ministerstwa Oświaty. Z sumy tej zbuduje się, względnie odbuduje lub wykończy 54 szkoły podstawowe, 18 szkół zawodowych, ponadto 5 gmachów Gimnazjów Rolniczych, 4 Gimnazjów Ogólnokształcących i 3 Pedagogicznych. W Rawie Mazowieckiej i Wilkowiecach powstaną dzięki tym kredytom 2 nowe przedszkola, a Gimnazjum Gospodarcze w Dąbrowie Zduńskiej w powiecie łowickim otrzyma burzę dla zamiejscowych uczniów.

Na potrzeby budownictwa dla Ministerstwa Zdrowia przeznaczono 120 milionów zł. Suma ta zostanie rozdzielona na powstające w województwie łódzkim gmachy szpitalne i Ośrodki Zdrowia. Między innymi Wieluń otrzy-

ma 36 milionów zł., Łowicz — 20 milionów, Sieradz — 23 miliony i Radomsko blisko 7 milionów zł.

Plan inwestycyjny objął też budownictwo administracyjne, sądowe i samorządowe zarówno pierwszej jak i drugiej instancji, na co przeznaczono 43 miliony zł. Więcej niż połowę tej sumy otrzyma Łask, który dzięki temu będzie mógł zbudować Dom Społeczny, gmach starostwa i dokończyć odbudowę Sądu Grodzkiego. Z pozostałej kwoty Łęczycza otrzyma na budowę domu Wydziału Powiatowego 4,5 miliona zł. i Skierniewice 6,5 miliona zł.

Specjalne kredyty przewidziano na prace konserwatorskie obiektów kultury i sztuki, które należą do najcenniejszych zabytków w Polsce. I tak, na odbudowę kolegiaty w Tumie przeznaczono 9,5 miliona zł., a na rekonstrukcję klasztoru pocysterskiego w Sulejowie 2 miliony zł. Odremontowane też zostaną ratusze w Przedborzu i Wieluniu.

Ponadto w roku bieżącym zostanie na terenie naszego województwa wybudowanych 13 Domów Ludowych i przystąpi się do realizacji planów rozbudowy urządzeń sanitarnych w miastach, gdzie zostanie rozbudowana sieć wo-

dociągowa i kanalizacyjna, przystąpi się do zakładania parków itp., na które to inwestycje przyznano przeszło 90 milionów zł.

21 milionów zł. przeznaczono na pomoc parcelantom, którzy za uzyskane kredyty przystąpią do budowy nowych zagrod (częściowo prace te są już w toku).

Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego uwzględniając wykonanie w br. wszystkich tych zaplanowanych prac opracował specjalny preliminarz oszczędnościowy, który przewiduje zaoszczędzenie, z ogólnej sumy 723 milionów zł., 35 milionów zł. Będzie to możliwe do osiągnięcia dzięki wprowadzeniu jak najdalej idącej racjona-

lizacji i współzawodnictwa pracy oraz zwiększenia udziału, przy realizowaniu tych projektów, czynnika społecznego. Do budowy zostaną zmobilizowane brygady młodzieżowe SP, jak też wezmą w niej udział praktykantów budowlani ze szkół wyższych, średnich oraz kursów budowlanych. Część robót, nie wymagających kwalifikacji zawodowych, zostanie wykonana systemem szarwarkowym.

Zrealizowanie planów inwestycyjnych na rok 1949 rozwiąże większość naszych wojewódzkich bolączek mieszkaniowych, a nowe domy mieszkalne i szkoły usuną te trudności, powstałe z powodu ogromnych zniszczeń wojennych.

Robotnicy przejmują opiekę nad szkołami

W świetlicy Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kutnie odbyło się zebranie przewodniczących Rad Zakładowych, kierowników zakładów pracy i przedstawicieli majątków państwowych celem utworzenia Szkolnych Komitetów Opiekuńczych. Na zebranie przybyli: przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu PZPF tow. Stasiak, Powiatowego Komitetu PZPR tow. Fietkiewicz, Powiatowej Rady Związków Zawodowych tow. Jankowski, Inspektoratu Szkolnego tow. Młotkowski, Ref. ty farmacyjne wygłosili tow. Fietkiewicz i towarzysz Stasiak.

W skład Komitetów Opiekuńczych winni wejść najbardziej uświadomieni, robotnicy, cieszący się zaufaniem i autorytetem wśród zatrudnionych oraz dyrektor czy kierownik szkoły, przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego i 1 nauczyciel. Duże fabryki mogą objąć szefostwo nad kilkoma szkołami. Przedstawiciel Szkolnego Komitetu Opiekuńczego wchodził w skład Komitetów Rodzicielskich tych szkół, na którymi roztacza opiekę. Szkolny Komitet Opiekuńczy inicjuje spotkania młodzieży szkolnej z przodownikami pracy, działaczami robotniczymi i społecznymi, na stopnie uczestniczy poprzez swego delegata w zebraniach Komitetów Rodzicielskich, a

systuje przy końcowych egzaminach, inicjuje premiovanie uczniów, wyróżniających się w nauce i pracy społecznej oraz premiuje i na gradza wyróżniających się w pracy nauczycieli. Szkolny Komitet Opiekuńczy pomaga szkole w przeprowadzaniu remontów, organizowaniu wycieczek, kolonii letnich, urzędzeniu burs, organizowaniu imprez szkolnych, zaprasza młodzież, grono nauczycielskie i Komitet Rodzicielski na uroczystości fabryczne, zwiedzanie zakładu itd.

Pod opiekę Opiekuńczych Komitetów kutnowskich zakładów pracy przydzielono szkoły średnie, podstawowe i przedszkola, przede wszystkim w ośrodkach wiejskich. (C)

W pabianickim przedszkolu miła uroczystość dziecięca

W przedszkolu Nr 1 w Pabianicach odbyła się miła uroczystość. Dzieci w liczbie 130 obdarowane zostały lalkami. Jeszcze większą radość sprawiło im przedstawienie kukielkowe o Królowej Ziemi i zwyciężającej ją Wiośnie. Radość dzieci była ogromna, szczególnie wtedy, kiedy pozwolono pobawić się kukielkami.

Dzieci również same urządziły występy. Dzidzia Blochówna i Wiesia Szymańska wygłosiły okolicznościowe wierszyki oraz wystąpiły ze zbiorową recytacją. Na zakończenie kierowniczka przedszkola tow. Szymańska zaprosiła dzieci na skromne przyjęcie.

Roześmiane i uszczęśliwione dzieci z zadowoleniem opowiadały oczekującym na nie matkom o wszystkich niespodziankach.

Akcja łączności w Koneckim

Akcja łączności miasta z wsią, zorganizowana przez większe ośrodki robotnicze, objęła ostatnio tereny powiatu koneckiego. Ekipy robotnicze Państwowych Zakładów Odlewniczych w Końskich i Nieklaniu wyruszyły do następujących miejscowości: Radoszyc, Miedzieży, Rudy Malenieckiej, Borkowic, Radestowa, Chlewisk i Zucowa.

12 i pół miliona zł oszczędności

Robotnicy Tomaszowa godnie uczczą 1 Maja

Plan wykonamy do 30 listopada—melduje załoga PFFT nr 2

Zebranie załogi Państwowej Fabryki Filców Technicznych Nr. 2 w Tomaszowie raz jeszcze potwierdziło, iż załoga „dwójki” jest zespołem dojrzałym, w pełni doceniającym i rozumiejącym zagadnienia, stawiane przed klasą robotniczą.

Zebraniu, poświęconemu omówieniu możliwości przed terminowego wykonania planu trzyletniego i rozpatrzeniu planu oszczędnościowego na bieżący rok, przewodniczył dyrektor naczelny zakładów tow. inż. Rowiński, a referat wygłosił dyrektor administracyjno-handlowy, tow. Orłowski, który zanalizował plan oszczędnościowy, opracowany przez kierownictwo fabryki i aktyw robotniczy oraz wskazał na realne środki, które umożliwiają wykonanie planów produkcyjnych przed terminem.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrało głos ponad dwudziestu przedstawicieli załogi fabrycznej, wskazu-

jąc na nowe źródła oszczędności, deklarując w imieniu zespołów i oddziałów pełen wysiłek przy realizowaniu wytycznych założeń oraz przyjmując nowe zobowiązania, tak w ramach realizowania planów produkcyjnych, jak i oszczędnościowych.

Z entuzjazmem przyjęli zebrani wniosek majstra tkalni — Goździka, który po omówieniu możliwości oszczędnej gospodarki w fabryce wniósł o podniesienie zaplanowanej sumy, zamykającej się cyfrą 8.740.000 zł. oszczędności do 12 i pół miliona złotych.

W imieniu pracowników warsztatu mechanicznego — tow. Chudzik przyrzekł kontynuowanie zbiórki odpadków, zwiększenie wydajności pracy i pełną dyscyplinę, która zezwoli na wykorzystanie każdej minuty na produktywną, twórczą robotę. Przykręcacz Soliński w imieniu przedzalni złożył zobowiązanie zmniejszenia do minimum odpadków oraz pójścia w ślady warsztatu mechanicznego przez utrzymanie we wzorowej czystości miejsca pracy. Do pomocy przy utrzymaniu porządku i czystości na salach i terenie zakładów zgłosili się również członkowie Straży Pożarnej i Straży Przemysłowej, w których imieniu przemawiał tow. Smoluch.

Ob. Buczyński deklarując w imieniu warsztatu elektrotechnicznego dalszy ofiarny wysiłek i oszczędną gospodarkę materiałową z radością zakomunikował, że elektrycy uzupełnili „brakami” podstawę elektryczną, zaoszczędzając w ten sposób poważne kwoty.

Żywo przyjęli również zebrani wystąpienie tow. Pasiaka, który wezwał załogę, by Święto Pracy, obchodzone pod hasłem walki o po-

dobę — uczciła zwiększoną produkcją, przekroczyła miesięczny plan kwietniowy i na dzień 1 Maja dała 110 procent miesięcznego planu produkcyjnego.

Majster Kwiatkowski wskazał, iż na nowej tkalni można zaoszczędzić jeszcze na świetle, gdyż opuszczając niżej lampy można uzyskać to samo oświetlenie przy żarówkach mniejszej mocy.

Tow. Majchrowski zwrócił uwagę na niepotrzebne niszczenie cewek, tow. Skwarczyński z zgrzeblarni apeluje o rozdzielanie odpadków wełnianych i bawełnianych, a tow. Jarzabek, by nie oddawać do przeróbki przedży, którą można raz jeszcze przewinać.

Nie sposób przytoczyć wszystkich wypowiedzi i nie sposób omówić zagadnień, które poruszali przedstawiciele wszystkich oddziałów tow. Bieda, Mazurek, Pazik, Nowak, Seliga, Grochowski, Przybyła, Andrzejewski i inni. We wszystkich wystąpieniach przebiegała troska o tok produkcji, o jakość produkcji, jej tempo, o możliwość realizowania nakreślonych celów, a obok troski była pewność, że nic nie może przeszkodzić robotnikom „dwój-

ki” w realizacji ich zamierzeń, że ich entuzjazm i zapał przełamie wszelkie trudności i zapory.

A zamierzenia swe załoga zamknęła w przyjętej z entuzjazmem rezolucji:

- roczny plan produkcyjny wykonać do dnia 30 listopada rb.;
- opracowany plan oszczędnościowy w wysokości 8.740.000 zł. podnieść do wysokości 12.500.000 złotych;
- w ramach Czynu Przedmajowego plan miesięczny w kwietniu wykonać w 110 procentach;
- rozszerzyć jeszcze bardziej ruch współzawodnicztwa pracy;
- doprowadzić przed Świętem Pracy do wzorowej czystości zabudowania fabryczne i wszelkie pomieszczenia. (j)

Znaczne zapasy złomu w powiecie wieluńskim

Na terenie całej Polski przeprowadzana jest zbiórka złomu. Masy różnego rodzaju żelastwa, w postaci rozbitych czołgów, lub dział, a wręcz i zniszczonych przedmiotów metalowych oraz puszek, mogą być zamie-

nione na maszyny rolnicze, wiadra itp.

Poszczególne miasta i powiaty współzawodniczyły między sobą w tej dziedzinie stawiając za punkt honoru — uzyskanie jak najlepszych wyników. Również Wieluń nie pozostał w tyle. Mieszkańcy pow. wieluńskiego chętnie zwozili swymi kołmi zniszczone czołgi a młodzież nosiła wielkie ilości niepotrzebnego żelaza. Wszystek ten złom zgromadzony został w określonych miejscach, aby ułatwić Zbiornicy zabranie go.

Na prośbę burmistrza przyjechał z Sieradza delegat Zbiornicy, i przyrzekł złom zabrać. Jednak do dnia dzisiejszego tego nie uczyniono. Nie wątpimy jednak, że odpowiednie czynniki zainteresują się tą sprawą.

Czyn 1-Majowy

robotników Zakładów Drzewnych w Piotrkowie

Pragnąc godnie uczcić święto klasy robotniczej, pracownicy Zakładów Drzewnych na Bugaju w Piotrkowie postanowili w dawnym pałacu fabrykanckim, przy mieszczącym się tam przedszkolu, uruchomić ogródek jordanowski oraz wyremontować remizę strażacką i do

przewodzą do należytego porządku sprzęt strażacki. Celem usprawnienia produkcji postanowiono wyremontować

wać wózki w stolarni oraz zainstalować i oddać do użytku do dnia 1 maja, sprostowane z Łodzi nowe maszyny.

Poza tym robotnicy postanowili doprowadzić do należytego porządku teren zakładów, zwracając szczególną uwagę na odpadki, jak deski, kloce oraz wszelkie porozrzucane części metalowe.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”.

Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.

Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępcy red. nacz.: 218-05
Sekretarz odpowiad.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny: 224-25, 254-25
wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport: 254-21
wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 223-22
Administracja: 209-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

TEATR

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

W czwartek, piątek, sobotę niedzielę Teatr nieczynny. W poniedziałek jedno przedstawienie o godz. 19.15.

„PIES OGRODNIKA”

TEATR KAMERALNY DOMU ZOLNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Drugiego dnia świąt w poniedziałek 18 kwietnia dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”

TEATR „OSA”

Traugutta 1 tel. 272-70

Niedziela 19.30, poniedziałek 16 i 19.30 „Rycerz Szalony” z A. Dym szą.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

14, 15, 16, i 17 kwietnia br. Teatr nieczynny.

Dnia 18 kwietnia br. 1 w dniu następnym o godz. 19.15 „Dwa Teatry” J. Szaniawskiego.

TEATR „MELODRAM”

ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

W czwartek, piątek, sobotę niedzielę Teatr nieczynny. W poniedziałek jedno przedstawienie o godz. 19.15 i we wtorek jedno przedstawienie 19.15.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dnia 14, 15, 16, 17 teatr nieczynny.

Poniedziałek dnia 18 i codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI” operetka w 3-ach aktach.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR

LALEK „PINOKIO”

Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz”

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia. Wielkie widowisko atrakcji.

kina

ADRIA — „Paganini”

BAŁTYK — „Rzym Miasto Otwarte”

BAJKA — „Szary Lord”

GDYNIA — Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr. 16” Tu mówi Indonezja”

HEL — (dla młodzieży) „Znak Zorro”

MUZA — „Volpone”

POLONIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku”

PRZEDWIOSNIE — „Czwarty Peryskop”

ROBOTNIK — „Skarb”

ROMA — „Mężczyźni w Jej Zyciu”

REKORD — dla młodzieży „Syn Pulku”, dla dorosłych „Dwa Panowie F”

STYLOWY — 1-szy seans dla młodzieży „Wilki Morskie” dla dorosłych „Dziewczęta z Baletu”

ŚWIT — „Tchórz”

TECZA — „Ję Pierszwy Bał”

WISLA — „Opowieść o prawdziwym Człowieku”

WŁÓKNIARZ — „Rzym Miasto Otwarte”

SPORT SPORT SPORT SPORT

Sport a system „O”

Zrozumienie systemu „O” do tarło do wszystkich ludzi pracy. Sport powinien wziąć również udział w tej akcji. Czytamy i słyszymy zewsząd, że w przemyśle i zaplanowanej akcji działwa szkolna, młodzież, robotnicy, urzędnicy, zakłady pracy, biura przysporzą w bieżącym roku Państwu, narodowi, a więc samym sobie miliardy złotych. Oszczędzanie przyspieszy odbudowę i rozbudowę kraju, a także podniesie stopień zamożności i stopień życia każdego obywatela.

Wiedzi“ wszystkich uczestników; marnujemy bezproduktywne tysiące godzin oraz wielki kapitał sił działaczy i zawodników przez brak punktualności. W pracy instruktorskiej, przez planowe jej prowadzenie i punktualność oraz przez podlegnięcie wartości pracy instruktorów i zawodników. W treningach przez punktualność. W organizacji imprez przez dobre przygotowanie boisk, sprzętu, punktualne zaczę-

cie i zakończenie imprezy, przez zorganizowanie dość silnej i lichej obsługi porządkowej, przez przemysłowe zabezpieczenie sprzętu i urządzeń od zniszczeń, zagubienia i „poszukiwań“ w ostatniej chwili nieprzygotowanych a potrzebnych w czasie imprezy przyborów, a wreszcie przez oszczędne wydawanie sportowego grosza tylko w wypadku wyraźnej i koniecznej potrzeby. W gospodarce materiałowej związków i klubów

przez należytą konserwację urządzeń i sprzętu (butów, piłek, rakawic, ubiorów itp). W każdej pracy sportowej sumienne, punktualne, odpowiedzialne jej wykonywanie. Organizatorzy, działacze, płatni funkcjonariusze, prezesi, sekretarze, skarbnicy, gospodarze, zawodnicy! — Zadajcie sobie trud przeliczenia tego całego marnotrawstwa na pieniądze! Miliony złotych, prawda?

Przed wyścigiem P-W Jak upływa dzień naszym kolarzom w Polsce



Trener naszych kolarzy Wisznicki Napierała nie zapomina o gimnastyce Po treningu nieodzownym jest masaż

Przed zbliżającym się międzynarodowym wyścigiem kolarskim Praga — Warszawa elita naszego kolarstwa szosowego od kilku tygodni przebywa na obozie przygotowawczym w okolicy Wisły, w Polsce.

Jak upływa dzień roboty naszym kolarzom najlepiej odzwierciedli Czytelnikom nasz fotomontaż z obozu.

Drugi dzień świąt piłkarzy łódzkich

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy będziemy świadkami dalszych spotkań o mistrzostwo kl. A. W dniu tym odbędą się mecze, które nie mogły dojść do skutku w dniu 27 marca br. z powodu złych warunków atmosferycznych. W Łodzi ha godz. 11-tą przewidziane są dwa spotkania. Na boisku LKS Włókniarza, go gospodarze zmierzą się ze Spójnią. Faworytem tych zawodów jest bezwzględnie ta ostatnia, która przez zdobycie 2-ech punktów u mocni prawdopodobnie swe jedno z czołowych lokat w obecnej tabeli. Na boisku Wimy kolarze łódzcy gościć będą zgierska Boruta. I w tym wypadku typujemy na zwycięzców spotkania gospodarzy, którzy kroczą obecnie w rozgrywkach wiosennych od zwycięstwa do zwycięstwa. W Zgierzu tamtejszy Włókniarz podejmuje Związkowca z Tomaszowa. Przypuszczamy, że goście bez Komara nie będą stanowili groźnego przeciwnika dla zgierszan, którzy powinni zdobyć dalsze dwa punkty. Wreszcie w Tomaszowie Lechia rozegra mecz z piotrkowską „Concordią”. Remisowy wynik byłby dla gospodarzy sukcesem.

Wielkiejnocy będziemy świadkami dalszych spotkań o mistrzostwo kl. A. W dniu tym odbędą się mecze, które nie mogły dojść do skutku w dniu 27 marca br. z powodu złych warunków atmosferycznych. W Łodzi ha godz. 11-tą przewidziane są dwa spotkania. Na boisku LKS Włókniarza, go gospodarze zmierzą się ze Spójnią. Faworytem tych zawodów jest bezwzględnie ta ostatnia, która przez zdobycie 2-ech punktów u mocni prawdopodobnie swe jedno z czołowych lokat w obecnej tabeli. Na boisku Wimy kolarze łódzcy gościć będą zgierska Boruta. I w tym wypadku typujemy na zwycięzców spotkania gospodarzy, którzy kroczą obecnie w rozgrywkach wiosennych od zwycięstwa do zwycięstwa. W Zgierzu tamtejszy Włókniarz podejmuje Związkowca z Tomaszowa. Przypuszczamy, że goście bez Komara nie będą stanowili groźnego przeciwnika dla zgierszan, którzy powinni zdobyć dalsze dwa punkty. Wreszcie w Tomaszowie Lechia rozegra mecz z piotrkowską „Concordią”. Remisowy wynik byłby dla gospodarzy sukcesem.

wyników tabela łódzkiej A kl. wygląda obecnie następująco:

1. Concordia Piotrków	2. Spójnia Łódź	3. Włókniarz Zgierz	4. Boruta Zgierz	5. ZZK Łódź	6. Lechia Tomaszów	7. ZZK Kozuski	8. Związkowiec Tomaszów	9. LKS Włókniarz Łódź
9	9	9	9	9	8	9	9	9
15:3	14:4	13:5	12:6	8:10	6:10	6:12	4:14	2:16
20:11	18:10	25:13	22:14	21:15	11:13	13:23	16:24	16:42

Ubiegłej niedzieli drużyny piłkarskie kl. A. okręgu łódzkiego rozpoczęły drugą rundę spotkań. Po wyeliminowaniu z tabeli rozgrywek zespołu Zjednoczonych, sytuacja nie uległa prawie żadnej zmianie, bowiem klub ten posiadał zaledwie 2 punkty przy 12-tu straconych. Nadal na czele znajduje się piotrkowska Concordia, jednak depeze jej po piątach Spójnia dzięki wygranej z Borutą, Włókniarz, druga drużyna zgierska ma obecnie trzecie miejsce.

SITUACJA KOLEJARZY ŁÓDZKICH POPRAWIA SIĘ... Różnica 4-ech punktów odbiega od tych zespołów ZZK z Łodzi. Kolarze zbyt dużo utracili punktów na jesieni, jednak forma ich pozwala przypuszczać, że zajmą oni w końcowej tabeli nieco lepsze miejsce. Dalej kroczą trzy zespoły prowincjonalne: Kolejarze z Kozuszek, oraz zespoły tomaszowskie: Lechia oraz Związkowiec (dawniej Tomaszowianka).

Węgrzy nie przyjeżdżają w drugi dzień świąt grają Włókniarz — Widzew

Mający się odbyć w drugi dzień świąt towarzyski mecz piłkarski ligowego zespołu LKS Włókniarz z drużyną węgierską nie dojdzie do skutku, ponieważ Goście nie przyjadą do Polski. Projektowane jest natomiast spotkanie towarzyskie LKS Włókniarza z Widzewem, które odbędzie się na stadionie przy ul. Karolewskiej w poniedziałek o godz. 18-tej.

Ciężkoatleci warszawscy odkrywają nie byle jakie talenty na wsi

O najbardziej intensywnie propagujących sport na wsi należą w województwie warszawskim ciężkoatleci. Z dotychczasowych ich pokazów w terenie wiejskim najbardziej imponująco wypadły pokazy w Garwolinie, Irenie i Żelechowie. Na każdym pokazie było tam ponad 1.500 widzów, żywo interesujących się zawodami. Podczas występu w Garwolinie Winowski Czesław, jeden z widzów, zaproszonych do wypróbowania swych sił, dzwignął w podrzucie 105 kg. Rewelacyjny ten wynik, uzyskany bez stylu i techniki, świadczy o wielkim talencie Winowskiego, bowiem WOLNOŚĆ — „Krwawa Wendetta” ZACHĘTA — „Wielka Nagroda”. w czwartek, piątek i sobotę kina nieczynne.

KIEDY ZACZNIE WYGRYWAĆ REZERWA WŁÓKNIARZA?

Rezerwa klubu ligowego LKS Włókniarza zajmuje niezbyt za szczytną lokatę — ostatnią. Sądzymy, że łodzianie jednak zdobędą się na wysiłek i ambicję i zaczyną wreszcie... wygrać spotkania. Wówczas ostatnią pozycję w tabeli zajmie jedna z drużyn prowincjonalnych. Po wycofaniu z rozgrywek Zjednoczonych tylko trzy łódzkie zespoły znajdują się obecnie w klasie A okręgu łódzkiego, i dwa razy tyle tj. sześć z prowincji. A OTO TABELA... Po uwzględnieniu ostatnich

Teodor Dreiser 96 Tragedia Amerykańska

W tym miejscu wzruszony, zmęczony, lecz zadowolony z siebie Mason zawołał: — Przerwał! Naraz na sali rozległ się okrzyk i łoskot padającego ciała. To Aldenowa zemdliała, wyczerpana nie tylko długotrwałym siedzeniem, lecz i wzruszeniem doznany przy czytaniu listów. Clyde, słysząc jej krzyk, zerwał się, lecz silna ręka Jephsona powstrzymała go natychmiast, woźni zaś pomagali Aldenowi podnieść żonę. Całe audytorium, oburzone na Clyda, szemrało głośno, jak gdyby Clyde popełnił teraz nową zbrodnię. Gdy sala się uspokoiła, było już zupełnie ciemno, a zegar wskazywał już piątą, przewodniczący dalszy ciąg posiedzenia odroczył do dnia następnego. Dziennikarze i artyści rozmawiali ze sobą o obronie, która miała prawdopodobnie rozpocząć się nazajutrz; był ciekaw, czy pozwolą Clydowi przemówić za sobą, czy też adwokatci wezmą cały trud na siebie. Wszyscy byli przekonani, że oskarżonego czekało co najmniej dożywotnie więzienie. Clyde, słysząc klątwy i gwizdania pod swoim adresem, nie był pewien, czy jutro będzie miał dosyć odwagi, by stanąć w swej obronie, jak to już od dawna było w projek-

cie. Może lepiej było by... gdybyknt na niego patrzeć nie będzie — a nie miał dotychczas na rękach kajdanów — może jutro rano, jak tłumy zaczęły się zbierać... W chwili, gdy po licznicy zbliżał się będą do niego... uciec... Może by się udało... Albo lepiej zwolna, spokojnie pójść ku schodom, a potem na dół... tak... a potem za bramę... tymi małymi, bocznyimi drzwiami na główne schody... Gdyby się tylko mógł dostać do lasów, a potem iść, iść, a nawet biec, bez ustanku, bez zatrzymywania się, dopóki nie dostałby się... dokąd bądź! Jakież to byłoby szczęście! Mógłby go kto po drodze zastrzelić, albo poszczuto by go psami, goniliby za nim, ale może by się udało? Bo tu, w tym sądzie, nie dobrego go nie spotka. Czyż jest choć jeden człowiek na sali, który wysłuchawszy wszystkich świadków uważał go za niewinnego? A on wcale nie ma ochoty umierać w ten sposób... Nie! nie w ten sposób... Idzie już czarna, ponura noc... Zbliża się szary, wietrzny poranek.

Rozdział XXIII.

Następnego dnia wszystkie wielkomięskie dzienniki wysły opatrzone wielkimi tytułami, ciągnącymi się przez wszystkie szpalty. „OSKARŻENIE W SPRAWIE GRIFFITHSA SKONCZONE, PRZY NIEZMIERNEJ ILOŚCI ŚWIADKÓW”. „MOTYWY I PLANY ZABÓJSTWA WYJAŚNIONE”. „ZNAKI NA TWARZY PASUJĄ DO KANTÓW APARATU FOTOGRAFICZNEGO”. „MATKA ZMARŁEJ DZIEWCZYNY

MDLEJE PODCZAS SŁUCHANIA LISTÓW NIEBOSZCZKI”

Bardzo kunsztownie zbudował Mason całe oskarżenie i prokuratorską mowę, a obrońcy Clyda mogli łatwo przewidzieć swoją porażkę i czuli, jak trudno będzie sędziów przekonać, że Clyde nie jest urodzonym zbrodniarzem.

Mason odbierał powinszowania, a Clyde, zgnębiony zupełnie, myślał tylko o tym, co matka powie, gdy przeczyta to wszystko. Prosił nawet Jephsona, żeby zatelegrafował do niej, by nie wierzyła gazetom. A Frank, a Julia... Esta... I Sondra bez wątpienia też czyta o nim wszystko... bierze co dzień z zaciekawieniem dziennik o rękę... Od tylu dni, od tylu strasznych nocy — ani słówka od niej... ani słówka! Pisma ciągle wspominają o tajemniczej pannie X, lecz żadne nie odważyło się podać jej portretu... Oto, co robią pieniądze!

Dziś rozpocznie się obrona. Clyde wie, że jest on jedyną osobą, przemawiającą na korzyść oskarżonego. Czy potrafi jednak? Takie tłumy... ich wrogie uczucia... Przekonanie, że mu nie uwierzą i że go nienawidzą... A przy nim tylko Belknap i Jephson. Im dobrze. Nie czują nad sobą tego straszego niebezpieczeństwa, nie czekają ich cierpienia... na jakie on musi... tak, musi być przygotowany.

Całą godzinę przed posiedzeniem przesiedział Clyde ze swoimi obrońcami, wreszcie przeprowadzono go do sali sądowej.